Redakcja: tel. 183.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XV Nr. 1 Nr.

Łódź niedziela 1 stycznia 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droże. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Korpus dyplomatyczny w Paryżu
na audiencji noworocznej u prezydenta Francji

PARYŻ 1. 1. — W dniu wczorajszym prezydent republiki francuskiej Lebrun, w towarzystwie premiera Daladier'a oraz ministra spraw zagranicznych Bonneta przyjął na specjalnej audiencji noworocznej korpus dyplomatyczny, akredytowany przy prezydencie Francji.

Życzenia noworoczne w imieniu korpusy dyplomatycznego złożył prezydentowi dziekan korpusu.

W odpowiedzi prezydent Lebrun oświadczył, iż naród francuski wraz ze wszystkimi narodami świata pragnie tylko pokoju i gospodarczej współpracy narodów — dla dobra całej ludzkości i cywilizacji.

Wybuch granatu w mieszkaniu restauratora
Nowe ofiary czeskich bojówkarzy

KATOWICE, 1. 1. — W nocy z 30 na 31 grudnia r. ub. o godz. 23-ej wrzucono granat ręczny do mieszkania restauratora Karola Folwarcznego, zam. w Szombarku pow. cieszyńskiego. Wskutek wybuchu zdemolowane zostało mieszkanie, a nadto odnieśli rany, pogrążony wówczas we śnie właśc. restauracji Karol Folwarczny i jego żona Emilia. Rany ich są dosyć poważne.

Podczas przeprowadzania wizji lokalnej i dochodzeń znaleziono odłamki granatu pochodzenia czeskiego. Ślady sprawców prowadziły w kierunku lasu na granicy państwa do Czechosłowacji.

Zgłodniałe stado wilków rozszarpało 4-ch wieśniaków.

CZERNIOWCE, 1.1 — We wsi Brusturi (Siedmiogród) wielkie stado wilków napadło na kilka zagród chłopskich, porywając bydło. Mieszkańcy wsi uzbrojeni przeważnie w kije stoczyli z napastnikami walkę, która trwała przeszło godzinę, a w ciągu której 4-ch wieśniaków zostało rozszarpanych przez wilki. Dopiero po zabiciu 14-tu wilków, reszta stada rzuciła się do ucieczki.

Na drodze pod Valeni de Numte (Siedmiogród) wilki napadły i rozszarpały listonosza wiejskiego Gneorghe Albu i jego syna.

Program obrzędów żałobnych
pogrzebu ś. p. ks. kardynała Kakowskiego

WARSZAWA 1. 1. — Komitet pogrzebu ś.p. ks. kardynała Kakowskiego ustalił następujący program obrzędów żałobnych pogrzebu: 1. w niedzielę i poniedziałek zwłoki ś. p. kardynała Kakowskiego będą wystawione w pałacu arcybiskupim (Miodowa 17) dla oddania hołdu przez wiernych w godzinach 8—16.

2) Msze św. przy zwłokach będą odprawiane codziennie od godz. 8-ej rano. 3. We wtorek tj. w dniu przeniesienia zwłok do katedry wstęp do pałacu arcybiskupiego będzie dozwolony dla wiernych do g. 12-ej. 4 We wtorek o godz. 15 minut 30 w salach kurii metropolitalnej zbiorą się księża biskupi i przedstawiciele kapituł, w salach zaś pałacu arcybiskupiego reszta duchowieństwa.

5. Kondukt żałobny wyruszy we wtorek o godz. 16-ej, kierując się ulicami Miodową, Senatorska. Placem Teatralnym, Wierzbową, Pl. Marszałka Piłsudskiego, Królewską, Krakowskim przedmieściem do katedry.

6. Na trasie konduktu pogrzebowego ustawią się, tworząc szpalery, zgromadzenia żeńskie, zakonne, szkoły, stowarzyszenia, religijne i bractwa, cechy, organizacje młodzieży akademickiej Akcji Katolickiej i inne.

7. Gdy kondukt żałobny przybędzie na Plac Teatralny, przed gmachem magistratu pożegna ś. p. Arcypasterza w imieniu miasta prezydent Starzyński. Po przybyciu konduktu pogrzebowego do katedry i ustawieniu zwłok nastąpi żałobne przemówienie.

8. We środę o godz. 7 rano kler odśpiewa 1-szy nokturn jutrzni żałobnej, poczym nastąpi Msza św. pontyfikalna, o godz. 9 rano nastąpi drugi nokturn, a po nim będzie odprawiona druga Msza św. pontyfikalna. Wreszcie o godz. 10-ej duchowieństwo odśpiewa trzeci nokturn i Laudes, poczym rozpocznie się uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, po którym będzie wygłoszona mowa żałobna.

Po skończonym nabożeństwie i mowie żałobnej rozpocznie się „Castrum Doloris" według ceremoniału biskupiego.

Trumna ze zwłokami kardynała Kakowskiego zostanie złożona w podziemiach katedry do czasu dopóki, zgodnie z ostatnią wolą ś. p. Arcypasterza, nie zostanie przygotowany grób na cmentarzu bródzieńskim, gdzie będą złożone na wieczny spoczynek.

10. Wstęp do archikatedry w dniu pogrzebu tj. we środę będzie się odbywał za kartami wstępu, które będzie wydawała kancelaria katedry św. Jana.

Kalendarz ścienny

na stronie 8-ej.

Wizyta bandytów w sypialni.
Staruszce udało się zaalarmować sąsiadów.

BYDGOSZCZ, 1. 1. — Straszne chwile przeżywała w nocy licząca około 70 lat. właścicielka dwóch nieruchomości Leokadia Gołębiowska zam. przy ul. Chwytowo 22 i jej dwunastoletnia wnuczka. Nad ranem o godz. 3.30 włamali się dwaj zamaskowani bandyci do trzypokojoewgo mieszkania Gołębiewskiej, położonego na parterze. Nasamprzód bandyci dostali się do kuchni a następnie wtargnęli do sypialni i przebudzili pogrążoną we śnie właścicielkę mieszkania i jej wnuczkę. Przeraziły się, gdy przy łóżku stanęli bandyci z rewolwerami w ręku i zażądali wydania pieniędzy. Pod groźbą zastrzelenia, staruszka podniosła się momentalnie z łóżka i bez stawiania oporu wydała bandytom znajdującą się w mieszkaniu całą gotówkę w sumie 70 złotych w banknotach jak i w bilonie.

Bandyci niezadowoleni tak niską sumą przeszukali całe mieszkanie za pieniędzmi lecz wobec daremnych poszukiwań niebawem ulotnili się W chwili gdy bandyci zajęci byli plądrowaniem mieszkania Gołębiewska udała się do kuchni a stamtąd przez okno wyskoczyła na podwórze alarmując następnie pracowników piekarni Zwolińskiego. Gdy personel piekarni udał się do mieszkania Gołębiewskiej, już bandytów nie było. Zwrócono się natychmiast do policji śledczej, która w krótkim czasie znalazła się na miejscu i podjęła energiczne dochodzenia.

GDY ANGLIK POŚLUBI ROSJANKĘ
Tarapaty małżeńskie inżyniera.

LONDYN, 1.1. — Reuter donosi z Moskwy, iż zakończył się tam wczoraj proces inżyniera angielskiego Grovera, który swego czasu, pracując w Sowietach jako specjalista, poślubił Rosjankę. Gdy inż. Grover opuszczał Sowiety, władze nie zezwoliły na wyjazd jego żony, która pozostała obywatelką sowiecką. Po wyjeździe inż. Grover długo starał się o wizę na wyjazd do ZSSR celem odwiedzenia żony, która pisała mu, iż cierpi nędzę. Wówczas udał się do Rosji samolotem i wylądował w odległości 200 km. od Moskwy. Po wylądowaniu został aresztowany przez władze sowieckie i stawiony przed sądem, który skazał go na 1.500 rubli grzywny, konfiskatę samolotu oraz zakaz powrotu do ZSSR w ciągu pięciu lat.



Min. Goebbels rozprawił się z opozycją
Niezwykła uprzejmość speakera.

BERLIN, 1. 1. — Wczoraj o godz. 7 wieczorem min. Goebbels wygłosił przemówienie przez radio, w którym scharakteryzował ostatnie poczynania i zwycięstwa niemieckie oraz rozprawił się z „opozycją" wynoszącą w dzisiejszej Rzeszy zaledwie 0,8 proc.

Przemówienie było transmitowane przez wszystkie radiostacje niemieckie, oraz przez radiostacje Włoch, Węgier, Hiszpanii gen Franco — oraz przez wszystkie stacje czechosłowackie, które speaker niemiecki specjalnie powitał.

10 podejrzanych osobników aresztowano
w związku z postrzeleniem dwu wywiadowców P.P

ŁÓDŹ, 1.1 — W związku z wypadkiem postrzelenia w jednej z melin w Arturówku na terenie gminy Radogoszcz 2-ch wywiadowców P. P. — Grendy i Ulatowskiego, władze śledcze prowadziły wczoraj w dalszym ciągu dochodzenie, uwieńczone zatrzymaniem 10 osobników, wśród których znajdują się niewątpliwi uczestnicy starcia z wywiadowcami i sprawcy strzałów.

Nazwiska ich dla dobra śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy. Ranni wywiadowcy, przebywający na kuracji w szpitalu, czują się zupełnie dobrze.

Nabój z fuzji rozerwał wyrostkowi głowę

KOŁO, 1.1. — We wsi Łęk Wielki pod Kołem 17-letni Jan Tolkacz manipulując nielegalnie posiadaną bronią myśliwską własnej roboty spowodował wystrzał. Nabój trafił Tolkacza w głowę wyrywając mózg z taką siłą, że rozprysnął się po suficie.

Unieruchomienie fabryki w Kole
Dwustu robotników straciło pracę

KOŁO, 1. 1 — W Kole unieruchomiono fabrykę fajansu i majoliki Cz. Freudenrechia. Powodem unieruchomienia fabryki były żądania robotników podwyżki płac. Fabryka zatrudniała ok. 200 robotników

Domy łódzkie podzielone na dwie strefy
Nowe warunki płacy i pracy dozorców

ŁÓDŹ, 1 stycznia.

b) Odbyło się pod przewodnictwem podinspektora pracy Błażewskiego posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla spraw dozorców domowych, na którym ustalono nowe warunki płacy i pracy.

Komisja wydała orzeczenie, które odczytano przedstawicielom związków zawodowych dozorców domowych oraz stowarzyszeń właścicieli nieruchomości. Orzeczenie normuje warunki płacy dozorców prawie identycznie, jak w poprzednim orzeczeniu. Domy w Łodzi podzielone zostały na dwie strefy, od których zależy wynagrodzenie dozorcy.

W pierwszej strefie — śródmieście — kategorie płac są następujące: I — 35 zł., II — 19,50, III — 19,50, IV — 11.—, V — 7.—, VI — 5.— zł.

Dla drugiej strefy — przedmieścia — płace w poszczególnych kategoriach są następujące: I — 30 zł., II — 23,50 zł., III — 16,50, IV — 9.—, V — 6.—, VI — 3,50.

Płace te należy rozumieć jako wynagrodzenie w stosunku tygodniowym. W domach, gdzie są motory, dozorcy tytułem ich obsługi otrzymują dodatkowo 3,50 zł. tygodniowo, przy obsłudze motorów elektrycznych — dozorcy otrzymują bluzy.

Orzeczenie obowiązuje obie strony od 1 stycznia 1939 roku do 31 grudnia 1939 r.

Śnieg z deszczem według Pima.

ŁÓDŹ, 1.1 — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pochmurno z przejaśnieniami, miejscami opady śnieżne, na zachodzie śnieg z deszczem. Temperatura na zachodzie i w środku kraju w pobliżu 0 stopni, na wschodzie do minus 8 stop. Umiarkowane wiatry przeważnie południowe.

Zdarzenia i wypadki

— W wyniku konferencji rozkładów jazdy, która odbyła się w ubiegłym tygodniu w Warszawie, normalny ruch ciklejowy między Polską a Słowacją przez Czacę zostanie otwarty dn. 9 stycznia 1939 r.

— Senat uniwersytetu świętego Klemensa w Sofii na wniosek rektora prof. Aleksandra Stanisewa uchwalił wczoraj jednogłośnie, nadanie Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu tytułu doktora honoris causa uniwersytetu sofijskiego wszystkich wydziałów.

Aktu doręczenia dyplomu Prezydentowi prawdopodobnie dokona specjalna delegacja uniwersytetu sofijskiego z rektorem na czele, która ma się udać w tym celu do Warszawy.

— Kanclerz Hitler wystosował z Berchtesgaden z okazji nowego roku orędzie do narodu niemieckiego, w którym po podkreśleniu, iż w r. 1938 danym było Rzeszy Niemieckiej załatwić najważniejsze problemy swej polityki zagranicznej — wskazuje na przyszłe zadania, którymi są: wychowanie narodu w duchu narodowo-socjalistycznym, wzmocnienie sił zbrojnych i realizacje ekonomicznego planu 4-letniego.

W dalszym ciagu orędzia podkreślił kanclerz pełne zrozumienie narodu niemieckiego dla historycznej roli, jaką odegrał Mussolini dla utrzymania w tym roku pokoju. Orędzie stwierdza, że polityka zagraniczna Niemiec opiera się na pakcie antykominternowskim i kończy zapewnieniem, iż Niemcy pragną się przyczynić do ogólnego uspokojenia świata.

— Francuski generalny rezydent w Tunisie Labonne powrócił wczoraj wodnosamolotem do Tunisu.

Wczoraj wesoło — dziś kociokwik.
Szaleństwa jednej nocy.
Rozmaicie łodzianie żegnali stary rok.

ŁÓDŹ, dnia 1 stycznia.

Sylwester!

Słowo będące synonimem beztroskiej zabawy z okazji zakończenia starego roku i powitania nowego, synonim niejednokrotnie hulanki i swawoli, największej w ciągu okresu całego roku. Nic dziwnego. Noc sylwestrowa stawia kres troskom kończącego się roku i jest pełna różowych nadziei na rok rozpoczynający się.

Łódź żegnała stary rok i witała nowy zgodnie z tradycją. Już we wczesnych godzinach wieczornych panował w mieście ożywiony ruch, który wzrastał stale, aby gdzieś około godziny 11-ej osiągnąć kulminacyjny punkt. Handlarze barwnych baloników wyruszyli na ulice już z zapadnięciem zmroku. W zakładach fryzjerskich pełno gości, zwłaszcza pań, troszczących się o efektowny wygląd fryzur. W sklepach galanteryjnych panował ożywiony ruch, przeważnie mężczyzn, bo ci zawsze sprawę czystego kołnierzyka, czy spinek lub jedwabnych skarpetek odkładają na ostatnią chwilę.

Na ulicy co krok spotkać można było dziewczęta panny i panie z pakuneczkami, delikatnie zawiniętymi w lekkie bibułki. To suknie, które otrzymały w pracowniach modystek ostatnie ściegi, ostatnie poprawki. Któraż z panienek i pań ośmieliłaby się w noc sylwestrową, pierwszą świąteczną noc karnawału, pokazać się w nienowej sukni?

Około godziny 10-ej wieczorem poczęły się wypełniać powoli lokale restauracje, kawiarnie i lokale rozrywkowe. O godzinie 11-ej już prawie nie było mowy o zdobyciu w pierwszorzędnym lokalu wolnego stolika. Wszystkie były zamówione na szereg godzin z góry. Przy bufetach na stojąco spełniali już pierwsze „kolejki" najwierniejsi tradycji sylwestrowej. Oczywiście rekord powodzenia w „Tivoli". Pełno również w „Romie"! Pełno w specjalnie dancingowych lokalach. Dużym powodzeniem cieszyły się również pierwsze bale karnawałowe.

Ruch panował i w knajpkach drobniejszego autoramentu. Każdy się bawił na swój sposób. Na ulicy Piotrkowskiej rojno było niemal do rana, jako że Łódź, specjalnie umie się bawić na ulicy.

W lokalach już przed północą zdołano osiągnąć pełnię sylwestrowego nastroju. Nastrój ten utrzymał się niemal do rana.

Jarzyły się długo w noc, a niektóre aż do białego rana okna wielu mieszkań prywatnych, gdzie ochoczo bawiono się „w zamkniętych kołkach" albo w gronie rodzinnym.

Rano ulice zmieniły wygląd. Powracały szeregi i luźne gromadki gości, którym Sylwester nie pozwolił patrzeć na zegarki. Oblicza powracających były teraz już znacznie mniej dziarskie, mniej bohaterskie, niż przed północą.

W wypadkach ostrzejszego „zmęczenia" uciekano się do tradycyjnego „barszczyka", który cieszył się znacznym powodzeniem we wszystkich restauracjach cukierniach i kawiarniach. A potem sen, sen „spracowanych" leniuchów.

Gorzej gdy po zabawie sylwestrowej trzeba było złożyć lub przyjąć szereg gratulacyjnych wizyt noworocznych.

Jednak i temu trzeba podołać.

* * *

Sylwestra spędził inaczej ta część łodzian dla której Nowy Rok ma głębsze znaczenie. W świątyniach katolickich o północy rozpoczęte zostało tradycyjne 40godzinne nabożeństwo. Modlitwą żegnano trosk starego roku, modlitwą krzepiono nadzieje na rok 1939.

Łodzian witających w ten sposób Nowy Rok widzieliśmy bardzo wielu.

Prezydent M. Godlewski wyjechał na urlop

Informują nas, że prezydent m. Łodzi p. Mikołaj Godlewski rozpoczął trzechtygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępuje p. prezydenta p. wiceprezydent K. Kozłowski.

Wisielec w hotelu Polonia.
Rozpaczliwy czyn młodego mężczyzny

ŁÓDŹ, 1 stycznia.

Wczoraj w hotelu „Polonia - Palace" przy ul. Narutowicza rozegrała się tragedia. Poprzedniego wieczoru przybył do hotelu młody mężczyzna, który wynajął pokój na IV piętrze. Gdy w ciągu dnia służba stwierdziła, że nie wychodzi z pokoju i nie daje znaku życia, drzwi otworzono z pomocą ślusarza i stwierdzono, że gość powiesił się na haku, wbitym w szafę. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Na miejsce przybyli funkcjonariusze policji, którzy ustalili, że denatem jest 29-letni Edward Gutsch, zamieszkały przy ulicy Grabowej 13, współwłaściciel handlu towarami kolonialnymi pod firmą „Aro" przy ul. Radwańskiej 63. Przyczyna zamachu samobójczego nie została wyjaśniona, najpewniej jednak Gutsch był w kłopotach materialnych. Do niedawna miał skład win i wódek przy ul. Słowiańskiej, zlikwidował go jednak wskutek strat.

— Również wczoraj w mieszkaniu własnym przy ul. Krakusa 12 pozbawił się życia przez powieszenie 37-letni robotnik Jan Kieras. Przyczyną rozstrój nerwowy. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Policja wdrożyła dochodzenie.

Co przyniesie poniedziałek
robotnikom firmy I.K. Poznański?

ŁÓDŹ, 1 stycznia. W dniu jutrzejszym kończy się w szeregu większych zakładów przemysłu włókienniczego w Łodzi dwutygodniowa świąteczna przerwa. Tylko w nielicznych fabrykach łódzkich przerwa potrwa trzy tygodnie. Robotnicy tych zakładów wrócą do pracy dopiero w dniu 9 stycznia.

PRZED POSIEDZENIEM SPECJALNEJ KOMISJI.

— Jak swego czasu donosiliśmy powołana została przez Ministerstwo Opieki Społecznej specjalna komisja fachowa, której zadaniem będzie ustalenie norm obsługi maszyn i wrzecion w przemyśle włókienniczym. Zadaniem tym jak wiadomo obarczono komisję fachową, która jednak — wobec dużych rozbieżności w stanowiskach przemysłu i związków zawodowych prowadzających między sobą rozmowy bezpośrednie — nie była w stanie wykazać pożądanych rezultatów pracy. Stąd wyszła decyzja powołania komisji fachowej — nadzwyczajnej.

Komisja ta, której obradom będzie przewodniczył Okręgowy Inspektor Pracy inż. Wyrzykowski, zbierze się już w ciągu najbliższych kilku dni.

NOWY REGULAMIN PRACY.

— W dniu jutrzejszym nastąpi w fabryce Poznańskiego ogłoszenie regulaminu, zawierającego nowy system pracy tygodniowej i normy pracy dziennej. Jak wiadomo — firma zamierza wprowadzić 6 -godz. dzień pracy przy zwiększonej ilości dni pracy w ciągu tygodnia.

W ciągu 7 dni od dnia ogłoszenia regulaminu — robotnicy będą mogli wnosić na ręce inspektora pracy sprzeciwy, dotyczące nowo-projektowanych warunków pracy.

Ostatnie wiadomości sportowe

SKOKI NARCIARSKIE W HALI. odbyły się w Londynie.

W Londynie w krytej hali „Olympia Stadium" odbyły się zawody narciarskie międzynarodowe w skokach.

O tytuł mistrza Europy przy udziale zawodników europejskich oraz przedstawicieli Kanady i Stanów Zjednoczonych. Zawodom przyglądało się około 25 tys. widzów.

Pierwszych pięć miejsc zajęli skoczkowie norwescy w następującej kolejności: Kolterud, Sandvig, Tossnos i Olaf Amundsen.

Z KURSÓW ZAWODOWYCH ANNY KARBOWIAK.

Gruntowne przygotowanie do pracy zdobyć można na zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. Kursach Kroju, Szycia i Modniarstwa Mistrzyni Anny Karbowiak w Łodzi ul. Sienkiewicza 89, mieszk. 6.

Na kursach prowadzone są działy:

1) modniarstwo (nauka kapeluszy), 2) kurs kroju modelowania i mierzenia specjalnie dla krawczyń, chcących składać egzaminy przy Izbie Rzemieślniczej, 3) kurs kroju i szycia dla potrzeb domowych 4) kurs bieliźniarstwa.

Dla pań pracujących zawodowo specjalne komplety wieczorowe.

Wykłady na Kursach odbywają się najnowszym systemem na własnych materiałach pod kierownictwem mistrzyni.

Po ukończeniu wydaje się świadectwa według wzoru zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty. (Wr.)

MUZEUM W MINIATURZE. TORPEDA CZASU.

Dar do odebrania za... 5 tysięcy lat

Nowy Jork, w grudniu.

„Torpeda Czasu", mająca być przekrojem dzisiejszego stanu kultury i cywilizacji, a przeznaczona dla ludzkości z roku 6938-go, będzie — jak wiadomo — zakopana na głębokości 15 metrów na terenie Wystawy Wszechświatowej w Nowym Jorku pod pawilonem wielkiego Towarzystwa Elektrycznego „Westinghouse", ono bowiem wpadło na ten oryginalny pomysł i ono się podjęło jego wykonania.

Torpeda, mierząca 2 m 30 cm długości przy 20-centymetrowej średnicy i wadze 363 kg, zbudowana jest z niezwykle twardego aliażu metalowego „Cupaloy".

Wewnętrzne pudło szklane stanowi prawdziwe muzeum w miniaturze.

Wobec ściśle ograniczonej i stosunkowo niewielkiej pojemności, próbki naszych czasów musiały z konieczności zająć jak najmniej miejsca. Trzeba też było pominąć wszelkie ciała stałe i lotne, mogące po upływie pewnego czasu przemienić się w płyn lub gazy gryzące.

W rezultacie oto, jak się przedstawia dar naszej epoki, do odebrania... za pięć tysięcy lat.

Przestrzegając, aby obiekty cięższe poszły na spód, a lżejsze na wierzch, ułożono około 35 przedmiotów codziennego użytku, od noża do konserw i maleńkiego aparaciku fotograficznego do damskiego kapelusza filcowego, noszonego na jesieni roku bieżącego.

Następnie ustawiono hermetycznie zamknięte szklane rurki z ziarnkami żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, ryżu, soi, buraków cukrowych, marchwi, lnu, bawełny i tytoniu.

Potem wciśnięto skrawki i pojedyncze włókna czterdziestu różnych tkanin i materiałów.

Każda rzecz jest starannie owinięta w mocną bibułę, przewiązana lnianą nicią i opatrzona naklejką ze specjalnie trwałego papieru z wypisanym wiecznym atramentem wyszczególnieniem zawartości.

Lecz najważniejszą, najciekawszą i najdonioślejszą zawartością torpedy stanowią trzy taśmy z wiadomościami bieżącymi naszej doby i cztery taśmy mikro - filmów wraz z 355-metrową encyklopedią, liczącą 10 milionów słów i 1000 ilustracyj, co stanowi równowartość 100 grubych tomów, drukowanych „petitem".

Litery dają się odczytać przez mikroskop i przy odpowiednich projektorach. Przyrządy te dołączono, ale ponieważ trzeba je było rozebrać na najdrobniejsze części, odpowiednie, szczegółowe instrukcje wskażą, w jaki sposób je z powrotem zmontować, i jak się nimi posługiwać.

Miniaturowa biblioteka, zamknięta w maluchnych aluminiowych pudełeczkach, posiada również podręcznik do tłumaczenia i sposobu wymawiania dzisiejszej mowy angielskiej.

Dodano jeszcze wyczerpujące słowniki: ortograficzny, klasyczny i gwarowy.

Poza tym tekst Modlitwy Pańskiej podany jest w 300 językach, a popularna angielska bajka „O wietrze północnym i słońcu" w 20 tłumaczeniach.

Dalej idzie dział wiedzy i sztuki.

Odbito na taśmach całe dzieła, jak również tegoroczny numer słynnego „World Almanach'u" (Kalendarza światowego), katalogi paru wielkich firm handlowych, trzy poczytne powieści, 80 popularnych miesięczników i wielkich dzienników i rozkłady jazdy kolejowe i lotnicze.

Dla objaśnienia treści naukowej odtworzono liczne rozdziały „Encyklopedii Brytyjskiej".

Mikrofotografie głośnych obrazów, rzeźb i budynków oraz najznakomitszych kompozycyj muzycznych zapoznają odległych naszych potomków z dziełami sztuki epoki dzisiejszej.

Rozumowany spis rzeczy, dotyczących nauk i przemysłu, zajmuje więcej niż połowę mikroskopijnego księgozbioru.

Religia, filozofia i oświata mają osobne działy.

Odzwierciadlone są nasze zwyczaje i obyczaje, życie rodzinne, biura, fabryki, radio, kino, teatr, sporty itd.

Poza egzemplarzem Biblii, jedna tylko książka o zwykłym wyglądzie znalazła się w torpedzie. Jest to najwytworniej wydany i oprawiony rejestr jej zawartości oraz wszelkie możliwe szczegóły i dane dla odnalezienia niezwykłego „listu".

Te same przewodniki będą rozesłane po całym świecie do muzeów, bibliotek państwowych i innych instytucyj, w nadziei, że przynajmniej jedna przetrwa aż do roku 6938-go i stanie się kluczem w ręku ówczesnych historyków i archeologów.

M. Piątkowski.

Cztery grupy Włochów

w Stanach Zjednoczonych.

Wszystko, co dzieje się dzisiaj we Włoszech, świadczy, że rzeczywiście podjęły one akcję zmierzającą do przywrócenia Imperium na wzór dawnego, rzymskiego.

Obecny etap tej akcji możnaby nazwać walką o ludność: Włosi przypominają sobie teraz o wszystkich swych rodakach, rozsianych po świecie, o których dotąd może nie zawsze pamiętali.

Do tego etapu należy zaliczyć walkę o Tunis i Korsykę.

Taki również charakter (walki o ludność), ma artykuł, jaki ukazał się ostatnio w piśmie włoskim „Obrona rasy".

Mowa tam o milionach Włochów, którzy kiedyś wyemigrowali do Ameryki, a obecnie nie mogą wrócić do ojczyzny. Autor artykułu, zatytułowanego „Krwawa tragedia" wykpiwa prawo amerykańskie. które Włochów podzieliło na cztery grupy (alpejską, północną, centralną i południową). Według tegoż prawa grupy alpejskiej nie należy właściwie uważać za Włochów, podobnie jak i grupy południowej. Przy czym pierwsza z nich (alpejska) jest przez Amerykanów wysoko ceniona, bo daje się asymilować, a druga (Sycylijczyków) zalicza się do ras południowych (Maltańczyków, Albańczyków, Rodyjczyków itp.).

W dalszym ciągu autor przypomina, że kiedy w pierwszych latach po wojnie pozwalano na dużą imigrację do Ameryki (w r. 1922 — 42 tys. Włochów), później — w obawie przed nieasymilującymi się przeważnie Włochami — ograniczono ją w znacznym stopniu (r. 1924 — 3594 Włochów), uniemożliwiając jednocześnie jednostkom, które już dostały się tam, opuszczenie Ameryki. O ile bowiem początkowo Włosi nieraz dorabiali się i wracali z fortuną do kraju, o tyle po tym stało się to niemożliwe. A za to zaczęto wykorzystywać Włochów do najcięższych robót, które naturalnie nie pozwoliły im już na powrót do kraju. Małe zarobki nie mogły wystarczyć na koszta paszportu i podróży.

Włosi założyli towarzystwo dla opieki nad emigracją włoską, podobnie w swych założeniach do naszego Towarzystwa Opieki nad Polakami Zagranicą, na czele którego stanął minister spraw zagranicznych hr. Ciano.

Aleja Marszałka Śmigłego-Rydza



w Zakopanem

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 13

Policjant kazał ludziom zawieźć zwłoki do prosektorium, sam zaś przeszedł z sędzią do gabinetu. Zapalił cygaro, którym go poczęstował Ruthoff i opowiedział, jak konduktor znalazł w pociągu w przedziale trzeciej klasy leżącą między ławkami martwą kobietę. Doktór, który znajdował się w pociągu, stwierdził śmierć z niezrozumiałej przyczyny, uważanej przez niego jako ogólne zatrucie organizmu. Uważał, iż należy przeprowadzić sekcję zwłok. Przy zmarłej znaleziono paszport na nazwisko Magdaleny Weiss, zamieszkałej w G., zatrudnionej jako służąca u sędziego Ruthoffa. Wreszcie policjant wyszedł, by zawiadomić brata zmarłej.

Wypadek z Magdą wywarł na Ruthoffie przygnębiające wrażenie. Wieczorem zatelefonował do doktora, prosząc, żeby koniecznie przyszedł. Gottlieb nie kazał na siebie długo czekać. Zjawił się o dziesiątej i od razu zauważył zdenerwowanie przyjaciela. Dowiedziawszy się o tajemniczej śmierci Magdy, długo milczał, jakby namyślając się. Gdy przeszli do gabinetu i jak zwykle, wzięli się do partyjki szachów, Gottlieb zapytał nagle:

— Czy Magda miała wrogów?

— Wrogów? Czy ja wiem. Nie miała słodkiego charakteru, ale o żadnych wrogach nie słyszałem.

—Pani Lucja nieraz wspominała, że służąca ma bardzo przykry charakter.

— Tak. Lucja nie wiadomo z jakiego powodu nie cierpiała jej, zaś ja uważałem ją zawsze za oddaną i wierną naszej rodzinie...

— A czy miała uskładane pieniądze?

— Zadajesz śmieszne pytania. Skąd ja mogę wiedzieć? Tak mnie to mało obchodziło. Czy podejrzewasz kogo?

— Skądże? Tak tylko pytam. Dziwnie cała ta sprawa, moim zdaniem, się przedstawia. Zaciekawiły mnie bardzo objawy choroby i nagła śmierć. Śmierć jak mi się zdaje, nienaturalna. Zresztą jutro pojadę do prosektorium i zbadam ciało, może nawet sam przeprowadzę sekcję zwłok.

— Rób jak uważasz, a tymczasem szach królowej.

Spotkanie z Magdą wstrząsnęło do głębi Dagny.

—Zginęłam, zginęłam — płakała, tuląc się do piersi matki.

Wieczorem dziewczyna dostała ostrych bólów. Miotała się po pościeli jęcząc żałośnie. O północy zaczęły się powtarzać okropne ataki. Akuszerka, zbadawszy ją, orzekła, że zaczyna się przedwczesny siedmiomiesięczny poród i zajęła się natychmiast wijącą się w bólach Dagny.

Podczas jednego z silniejszych paroksyzmów zsiniała i straciła przytomność. Przerażona akuszerka oznajmiła Lucji, że w tej chwili trzeba przewieźć chorą do szpitala. Zatelefonowała po pogotowie i karetka zabrała nieprzytomną Dagny, bladą jak śmierć Lucję i zdenerwowaną Rachmanową.

Poród był ciężki, zakończył się jednak szczęśliwie. Zmęczona, osłabiona, prawie przezroczysta leżała Dagny w czystym szpitalnym pokoiku, odczuwając każdą cząstką swego zbolałego ciała dziwną lekkość. Nad kolebką z maleńkim niedorozwiniętym chłopczykiem, podobnym do śmiesznej małpeczki, pochyliła się Lucja ze łzami szczęścia.

Gdy do pokoju wszedł doktór w asyście pani Rachman, zwróciła się do niego z zapytaniem:

— Doktorze, czy maleństwo będzie żyło?

Doktór uśmiechnął się łagodnie.

— Dlaczego nie? Bardzo często wyrastają z takich śliczne dzieci. Pani córka jest wyjątkowo zdrową kobietą, dlaczego jej syn miałby być inny?

Podszedł do Dagny, biorąc ją za puls.

— Sprawujemy się doskonale. Mam wrażenie, że zapomni pani o tym wszystkim, jak o przykrym śnie.

Uśmiechnął się życzliwie i wyszedł z pokoju.

Dagny została z matką sama.

— Daj mi go, mamusiu — poprosiła.

Lucja z wielką ostrożnością położyła maleństwo obok córki. Młoda matka spojrzała na syna z zaciekawieniem.

— Jaki on śmieszny i brzydki. Zupełnie małpka. Myślałam, że będzie inny, być może podobny do...

— Do kogo?

— Do Igora...

Pierwszy raz usłyszała Lucja „jego" imię. Drgnęła.

— Jednak myśli o nim, kocha go, pragnie, aby syn był do niego podobny.

Dagny leżała cichutko. Ciężkie łzy wolno spływały po jej policzkach...

Minęło pięć dni. Silny, młody organizm zwyciężył. Dagny wracała do zdrowia. Godzinami leżała spokojnie, nie odrywając wzroku od kołyski z małym potworkiem... jej synkiem... synem dalekiego Igora.

Pewnego dnia, gdy Lucja wyszła na miasto, zdrzemnęła się. Śniło się jej, że ktoś potężny, a złowrogi wsunął się do pokoju i utkwił w niej mocny hipnotyzujący wzrok, spod władzy którego nie mogła się wyrwać. Obudziła się z lekkim krzykiem. Jakiś mężczyzna stał przy jej łóżku, utkwiwszy w niej badawcze spojrzenie...

Poznała go od razu — był to doktór Gottlieb, którego zawsze podświadomie się bała, czując do niego niewytłumaczony wstręt.

Zamknęła oczy, by nie widzieć tej strasznej twarzy.

— Magda powiedziała... ojciec wie wszystko... Przysłał doktora, żeby naocznie przekonał się o mojej hańbie...

Po chwili milczenia usłyszała spokojny głos:

— Czy to pani dziecko, panno Dagny?

— Tak. — Głos jej się załamał. — Pan wie wszystko od Magdy? Zdradziła mnie... Ojciec przysłał pana?

— Magda?

Doktór spojrzał na nią zdumiony.

— To pani nie wie, że Magda nie żyje? Jakim cudem mogłaby panią zdradzić? O chorobie pani i jej dziecku dowiedziałem się zupełnie przypadkowo. W ważnej sprawie przybyłem tu do doktora Schnorra, naczelnego lekarza tej lecznicy. Na liście położnic zauważyłem nazwisko Ruthoff. Zainteresowałem się... Wszedłem... Dziwny przypadek, nieprawdaż? Pani była bardzo nieostrożna... Trzeba było podać inne nazwisko...

W ostatnich słowach wyraźnie wyczuła kpiny, ale nie zwróciła na to uwagi.

— Magda nie żyje... — powtórzyła bezmyślnie.

— To pani rzeczywiście nic nie wiedziała o jej śmierci? Dziwne... Znaleziono ją martwą w pociągu, idącym z Kolonii. Z pewnością odwiedziła panią?

— Czego on chce ode mnie? Do czego zmierza? Dlaczego tak na mnie patrzy? — pomyślała ze strachem biedna dziewczyna. — I co było powodem śmierci Magdy?

— Nie widziałam Magdy. Nie wiem nic. Dla mnie jej śmierć jest taką samą niespodzianką, jak dla pana... Proszę mnie zostawić w spokoju... jestem zmęczona... i ta straszna wiadomość.

Przymknęła oczy.

— Po co on przyszedł? Czy skończą się kiedy moje moralne męki? Daremna była ucieczka do Kolonii. Tajemnica jest odkryta i nieunikniona hańba ją czeka. Magda nie zdążyła jej zdradzić, teraz zdradzi doktór. A poniżać się przed nim, błagać, żeby zapomniał o ich spotkaniu ona nie będzie... — Wszystko jedno, niech się stanie wola Boża... W Jego ręce oddaję się...

(d. c. n.)

Pejzaż zimowy Paryża



Rzut oka na Wieżę Eiffla w zimowej szacie

SZALEJMY!...

„Pomoc karnawałowa” pań i panów.

Gdy błyśnie złocisty świt...

Aby móc w karnawale wyszaleć się do upadłego, wychylić tę czarę rozkoszy do dna, należy przedtem posiąść następujące umiejętności:

Gruntowne przeszkolenie z dżiu-dżitsu. Jedynie w tej walce japońskiej są chwyty, niezastąpione przy mocowaniu się z gorsem i kołnierzykiem, przy wiązaniu ozdobnej pętli na szyi, czołganiu się na rękach pod komodę i tapczan, w poszukiwaniu złośliwej spinki. Zanotowano już szereg wypadków ostrego szału na tym tle. Osadzeni w szpitalach wariaci odznaczają się tym że bez ustanku zapinają i odpinają kołnierzyki u swoich kaftanów.

Podczas strojenia się na bal, dobrze jest przypomnieć sobie hasła obecnego rządu: Należy więc „stanąć frontem“ — do lustra, „podciągnąć wzwyż — szelki, „dźwignąć w górę“ — biusthalter i „zacisnąć pas“ — brzuszny. Ważną potrzebą jest kontemplacja — tajemnica braminów i jogów. Okazuje się ona cenną w cierpliwym wyczekiwaniu, aż się wystroi małżonka. Mam tu na myśli — rzecz prosta — cudzą — małżonkę, gdyż w karnawale bieżącym, gentleman afiszujący się z własną żoną, mógłby się narazić na śmieszność. To choking! Należy liczyć się z modą, którą dyktuje książę Windsor.

Wszedłszy na salę balową, obywatel zaczyna rozumieć problemy, z którymi nie może się uporać rząd. „Działanie w terenie“ jest bardzo utrudnione z powodu tłoku, a „przenikanie do mas“ (tańczących), jest wręcz niemożliwe. Pozostaje więc tylko „surowe życie“, czyli „ustawienie się frontem do bufetu“ i korzystanie z wydatnej „pomocy zimowej“, jaką obywateli krzepi monopol.

Charakterystycznym przejawem karnawału, jest mania przebierania się w różne kostiumy. Zboczenie to daje się zaobserwować zwłaszcza, na oficjalnych balach. Spotyka się tu facetów poprzebieranych za dygnitarzy i udekorowanych gwiazdami i świecidłami, jak choinki. I biednym maniakom, zdaje się, że to naprawdę...

Spotka ich kiedyś smutne rozczarowanie. W porównaniu z ubiegłym rokiem, zauważyłem znaczną poprawę. Dziś każdy może się bawić.

Na przykład, spotykam na balu jednego ze znajomych Franciszka M. Dawniej narzekał na złe czasy, dziś szaleje i hula. Wypiliśmy po dwie kolejki i gawędzimy, ale mój Franek jest jakiś zdenerwowany i ciągle spogląda na zegar.

— O drugiej muszę iść — powiada.

— Gdzie ci się spieszy, zostań!

— Nie mogę, muszę „zluzować“ frak...

— Zluzować? Jakże to?

— Ano tak, że wypożyczyłem frak do spółki z trzema kolegami, każdy po dwie godziny, oni czekają tam w domu... i właśnie teraz kolej na Bolka. Dlatego muszę iść. Dowidzenia.

Z paniami dzieje się podobnie. Pani Buba ubrała się w suknię pani Ziuty, a pani Ziuta włożyła suknię pani Lali... itd.

Stąd taka imponująca różnorodność sukien na balu.

Słowem, widać poprawę koniunktury.

Niestety w ogólnej potrzebie rozrywki, psuje harmonię antysemityzm.

Zaszedłem kiedyś do jednego z większych, dancingowych lokali. I co widzę? Sami żydzi. Goście — żydzi, orkiestra — żydzi, gospodarz — żyd, ba, nawet w lustrach odbijają się żydzi. Stąd wniosek, że żydzi nie chcą się bawić z aryjczykami i trzymają się osobno. Ano niech się bawią. Nie trzeba im przeszkadzać w tym „balowym ghetto“.

Rozrywkowe imprezy, jak wiemy, urządzane są zwykle na jakiś dobroczynny cel. Niedawno odbył się wielki bal. W skład komitetu weszły wybitne osobistości. Czego tam nie było: najlepsze wina, likiery, homary, ostrygi i astrachańskie kawiory. Smakołyki, o jakich nikt nie marzył nawet w przedwojennych czasach. Całkowity dochód przeznaczono na bezrobotnych. Bawiono się hucznie do białego rana. Gdy jednak przyszło do obliczania kasy, okazało się, że bezrobotni są winni komitetowi kilkaset złotych. Będą musieli odrobić to z czasem.

Daje się też zauważyć nawrót do bali maskowych. Arlekiny, Pierroty i Colombiny, odleżały się w lamusach i teraz zaczynają żyć na nowo. Na maskaradach przeważnie bywają, przedwojenne małżeństwa. „...Pani tak tańczysz jak żonka ma!...“

Czy po to, ażeby przypomnieć sobie młode lata? Przeciwnie. Dla tego tak chętnie wkładają maski, aby chociaż w ciągu wieczora, nie oglądać się wzajemnie.

A kiedy nocka zaczyna szarzeć i zbliża się złocisty świt, ruch na ulicach wzmaga się jeszcze. Teraz widzi się wiele pięknych pań, zdążających samotnie. Ciągną się za nimi powłóczyste treny i miła woń perfum. Osoby te są rozdrażnione jak osy. Gentlemani, pod których opieką wybrały się na zabawę, pozalewali się „na pestkę“, i nie miał je kto odprowadzić. I nie dziwota, bo kawaler jest bardzo wierny, nigdy nie zdradzi swojej... siwuchy.

No a potem wschód słońca, powrót do domu i zapytania:

— Gdzieś był? Z kim? O której wróciłeś? Ileś wydał?

To już nie zabawne.

CZEKOLADKI.

Drastyczny moment w salonie

Pan Alfons Blatt znalazł pewnego dnia w kieszeni obcy klucz. W jaki sposób klucz ten dostał się do jego kieszeni pan Blatt wiedział doskonale, pani Klajsterska również, ale pan Klajsterski nie miał pojęcia. Pan Blatt natomiast nie wiedział w jaki sposób ma zwrócić pięknej pani Klajsterskiej ów klucz — cudowne wspomnienie.

Po dłuższym namyśle zdecydował się kupić odpowiedniej wielkości bombonierkę i umieścił w niej klucz wśród czekoladek, w barwnych papierkach. Uzbrojony w bombonierkę i tupet, graniczący z bezczelnością, udał się następnego dnia po południu do pani Klajsterskiej. Pani K. siedziała w saloniku przy herbatce w towarzystwie męża, oraz pewnego młodzieńca, którego wzrok pełen uwielbienia dla pięknej gospodyni, wcale nie przeszkadzał mężowi, natomiast panu Blattowi...

— Wpadłem tylko na chwileczkę — — rzekł nieco przykrym tonem — aby dowiedzieć się o zdrowiu szanownej pani.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony — dodała pani przyjmując lewą ręką bombonierę, a prawą, wyciągając do pocałunku. Już dawno nie widziałam pana — dodała skromnie. — Mówiłam nawet dzisiaj do męża: „Gdzie się podziewa nasz miły Blatt?“

Młodzieniec siedzący w niebezpiecznej odległości od gospodyni domu, uśmiechnął się złośliwie, a gospodarz szepnął:

— Szarmancki, jak zwykle...

W odpowiedzi na to, pani Klajsterska roześmiała się, co wyrwało pana Klajsterskiego na kilka sekund z zadumy na temat operacyj giełdowych, a obaj panowie przystąpili do wymiany konwencjonalnych grzeczności, trącając się nad stołem kieliszkami, a pod stołem nogami.

— Czego chce tu ten dureń? — myślał pan Blatt.

A dureń myślał:

— Czego tu chce jeszcze ten stary idiota?

W ten sposób towarzystwo zabawiało się wyśmienicie. Radio grało, róże w kryształowych wazonach pachniały, papierosy rozsnuwały pasemka błękitnego dymu, głosy stawały się coraz zuchwalsze, a mąż coraz bardziej senny.

— Czy ten stary idiota nie ma zamiaru odejść?

A stary idiota zastanowił się:

— Czy ten dureń wcale dziś nie odejdzie?

I znowu popłynęła rozmowa o interesach, które również nieszły. Aż nagle...

Piękna pani wzięła do ręki bombonierę i różowymi paluszkami rozwiązała różowe wstążeczki.

— Mój Boże! — jęknął pan Blatt.

Stało się, co się stać musiało. Pani rozwiązała bombonierę i zaczęła wszystkich częstować czekoladami. Najpierw męża.

Otworzył sennie oczy, spojrzał na czekoladki i mruknął:

— Wiesz przecież, moja droga, że nie jem słodyczy.

I zamknął oczy.

Pani zwróciła się do pana Blatta.

— Dziękuję, bardzo dziękuję...

Oparł się plecami o poręcz krzesła, podczas gdy krople potu spływały mu z czoła i skierował wzrok na gładki, biały sufit.

Przez chwilę trwał w zadumie, myśląc o różach, o miłości, o ubiegłej nocy — i nagle w przeczuciu czegoś niezmiernie ważnego otworzył je z powrotem, spojrzał, przeraził się i zrozumiał...

Pani trzymała bombonierę w swych różowych, wymanicurowanych paluszkach, a młodzieniec wyciągnął rękę, drgnął, sięgnął po klucz, ukrywający się wśród czekoladek, uśmiechnął się i schował klucz do kieszeni, jak gdyby nie było w tym nic niezwykłego.

Pan Blatt podniósł się, ukłonił się z lekka i nie powiedziawszy ani słowa, opuścił pokój.

— Co mu się stało? — zapytał mąż pięknej pani.

Pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

Rozwiązana zagadka.

Złośliwy humorysta

Panna S. była artystka jednego z teatrzyków siedzi w wesołym gronie młodych ludzi, wśród których znajduje się także młody humorysta pan N.

Towarzystwo bawi się rozwiązaniem zagadek najrozmaitszych, które zebrani kolejno podają.

— No, a teraz na mnie kolej panowie — mówi w końcu panna S. — proszę zgadnąć jaka jest różnica między mną, a drzewem?

Kiedy jednak nikt nie mógł rozwiązać tej zagadki, panna S. tłumaczy z uśmiechem triumfu, pokazując swe rączki okryte pierścionkami.

— Różnica jest taka, że u drzewa pierścienie oznaczają liczbę lat, a u mnie liczbę zwycięstw.

— Zwycięstw — wtrąca na to złośliwie pan N.: a ja myślałem, że upadków.

Wyjątki z dziennika

zrozpaczonego podlotka

Sobota.

Zdecydowaliśmy się z Ryszardem odebrać sobie życie, gdyż nie możemy się pobrać.

Niedziela.

Wybraliśmy samobójstwo podwójne wystrzałem z rewolweru.

Poniedziałek.

Odłożyliśmy samobójstwo dlatego, że Ryszard nie miał przy sobie drobnych na rewolwer.

Wtorek.

Zmieniliśmy postanowienie. Jutro się topimy.

Środa.

Stanowczo! Muszę [illegible] świeżą bieliznę przed utopieniem, bo będę musiała się przedtem rozebrać.

Czwartek.

Dziś Ryszard przygotował pożegnalne listy. Wstrzymaliśmy się jednak jeszcze do jutra rana, wypadek mógł być w wieczornych pismach.

Piątek.

Mama zamknęła bieliznę w szafie i niestety nasze wspólne samobójstwo nie dojdzie do skutku.

KALENDARZ ŚCIENNY „ECHA” NA ROK 1939

STYCZEŃ		
1	N	**NOWY ROK**
2	P	Im. Jezus.
3	W	Genowefy p.
4	Ś	Eugeniusza m.
5	C	Telesfora pap. m
6	P	**Trzech Króli**
7	S	Luciana m.
8	N	1 po **3 Król.**
9	P	Juliana m
10	W	Jana Dobrego
11	S	Honoraty p.
12	C	Arkadiusza m
13	P	† Leoncjusza
14	S	Hilarego
15	N	2 po **3 Król.**
16	P	Marcelego p. m.
17	W	Antoniego pust.
18	Ś	Stolicy św. Piotra
19	C	Mariusza m
20	P	† Sebastiana
21	S	Agnieszki p. m.
22	N	3 po **3 Król.**
23	P	Raimunda w.
24	W	Tymoteusza m.
25	S	Nawróc. św. P.
26	C	Polikarpa b. m
27	P	† Jana Złot. b. DK
28	S	Juliana b.
29	N	4 po **3 Król.**
30	P	Martyny p. m.
31	W	Jana Bosko w.

LUTY		
1	Ś	Ignacego b. m.
2	C	M. B. Gromniczne
3	P	† Błażeja b. m
4	S	Andrzeja Kors
5	N	**Starozapustna**
6	P	Tytusa b., Doroty
7	W	Romualda op.
8	S	Jana de Matha
9	C	Cyryla b. DK.
10	P	† Scholastyki p.
11	S	MB. z Lourdes
12	N	**Mięsopustna**
13	P	Benigna m.
14	W	Walentego m.
15	S	Klaud. de la Col
16	C	Juliana m
17	P	† Donata m.
18	S	Symeona b. m.
19	N	**Zapustna**
20	P	Leona b.
21	W	Feliksa
22	S	† Popielec
23	C	Piotra Dam b
24	P	† Macieja ap.
25	S	Wiktora
26	N	**Wstępna**
27	P	Gabriela w.
28	W	Romana op

MARZEC		
1	Ś	† Such. Albina
2	C	Lucjusza b.
3	P	† Such. Kunegun.
4	S	† Such. Kazim. kr
5	N	**Sucha**
6	P	Perpetuy i Felic.
7	W	Tomasza z Akw
8	S	Jana Bożego w.
9	C	Franciszki Rzym
10	P	† 40 Męczenników
11	S	† Konstantego w
12	N	**Głucha**
13	P	Krystyny p. m
14	W	Matyldy ces.
15	S	Klemensa Dworz
16	C	Cyriaka m.
17	P	† Jana Sar. m.
18	S	† Cyryla J. b.
19	N	**Środopostna**
20	P	Archippa m.
21	W	Benedykta op.
22	S	Oktawiana m.
23	C	Józefa Oriol. w.
24	P	† Gabriela arch.
25	S	† Zwiastow. NMP
26	N	**Czarna**
27	P	Jana Dam. DK.
28	W	Jana Kapist.
29	S	Eustazjusza op.
30	C	Kwiryna m.
31	P	† MB Bol., Balb.

KWIECIEŃ		
1	S	† Hugona b.
2	N	**Palmowa**
3	P	Ryszarda b.
4	W	Izydora b. DK.
5	S	Wincentego Fer
6	C	Wielki. Juliany
7	P	† Wielki. Saturn
8	S	† Wielka. Dioniz
9	N	**WIELKANOC**
10	P	**Poniedziałek W**
11	W	Leona I pap.
12	S	Juliusza pap
13	C	Hermenegilda m.
14	P	† Justyna m.
15	S	Anastazji m.
16	N	**Przewodnia**
17	P	Aniceta pap. m
18	W	Apoloniusza m
19	S	Zonobiusza b.
20	C	Teodora w.
21	P	† Anzelma b. DK
22	S	Sotera i Kai.
23	N	2 po **Wielk.**
24	P	Fedelisa m.
25	W	Marka Ewang.
26	S	Opieki św. Józefa
27	C	Piotra Kaniz. DK.
28	P	† Pawła od Krzyża
29	S	Piotra z Werony
30	N	3 po **Wielk.**

MAJ		
1	P	Filipa i Jakuba
2	W	Atanazego b. DK.
3	Ś	NMP. Król K. Pol
4	C	Znal. św Krzyża
5	P	† Piusa V pap.
6	S	Jana w Oleju
7	N	4 po **Wielk.**
8	P	Stanisława b. m.
9	W	Grzegorza b. DK
10	Ś	Antonina b.
11	C	Franciszka
12	P	† Archilasa m.
13	S	Roberta b. DK
14	N	5 po **Wielk.**
15	P	Dni krzyżowe
16	W	Dni krzyżowe
17	Ś	Dni krzyżowe
18	C	**Wniebowst.** P.
19	P	† Piotra Cel.
20	S	Bernardyna w.
21	N	6 po **Wielk.**
22	P	Heleny p.
23	W	Dezyderiusza b.
24	Ś	NMP. Wspom. w.
25	C	Grzegorza VII p.
26	P	† Filipa Ner.
27	S	† Bedy w DK.
28	N	**Zesł. Ducha ś**
29	P	M. Magd. de P.
30	W	Feliksa pap. m.
31	Ś	† Such. NMP. P.

CZERWIEC		
1	C	Jakuba Strzemię
2	P	† Such. Sadoka
3	S	† Such Klotyl.
4	N	**Trójcy Przena.**
5	P	Bonifacego b. m.
6	W	Norberta b.
7	Ś	Roberta op.
8	C	**Boże Ciało**
9	P	† Felicjana m
10	S	Bogumiła b
11	N	2 po **Ziel. św.**
12	P	Jana od św. Fak
13	W	Antoniego Pad.
14	Ś	Bazylego W. b.
15	C	Wita m
16	P	† N. Serca Jez.
17	S	Adolfa m.
18	N	3 po **Ziel św**
19	P	Juliany p.
20	W	Sylweriusza m
21	Ś	Alojzego G w
22	C	Paulina b.
23	P	† Zenona m.
24	S	Jana Chrzciciela
25	N	4 po **Ziel. św.**
26	P	Jana i Pawła m
27	W	Władysława kr
28	Ś	Ireneusza b. m
29	C	**Piotra i Pawła**
30	P	† Emila m

LIPIEC		
1	S	Przen. Krwi P. J
2	N	5 po **św. NNP.**
3	P	Anatola b.
4	W	Teodora b.
5	S	Antoniego M.
6	C	Dominiki p. m.
7	P	† Cyr. i Met. bp.
8	S	Elżbiety król.
9	N	6 po **Ziel. św.**
10	P	7 Braci Męcz.
11	W	Piusa I pap. m.
12	S	Jana Gwalb. op.
13	C	Małgorzaty p. m.
14	P	† Bonawen. b.
15	S	Henryka ces
16	N	7 po **Ziel. św.**
17	P	Aleksego w.
18	W	Szymona z Lip.
19	Ś	Wincentego a P.
20	C	Czesława w
21	P	† Praksedy p.
22	S	Marii Magdaleny
23	N	8 po **Ziel. św.**
24	P	Kingi kr.
25	W	Jakuba ap
26	S	Anny, Matki NMP.
27	C	Pantaleona m,
28	P	† Wiktora m.
29	S	Marty p.
30	N	9 po **Ziel. św.**
31	P	Ignacego z Loyoli

SIERPIEŃ		
1	W	Piotra w okow.
2	Ś	MB. Anielskiej
3	C	Zn. Ciał. ś. Szczep
4	P	† Dominika w.
5	S	MB. Śnieżnej
6	N	10 po **Ziel. św.**
7	P	Kajetana w.
8	W	Cyriaka m.
9	Ś	Jana Vianney w.
10	C	Wawrzyńca m.
11	P	† Zuzanny p.
12	S	Klary p.
13	N	11 po **Ziel. św.**
14	P	† Euzebiusza
15	W	**Wnieb. NMP.**
16	Ś	Joachima, oj. NMP
17	C	Jacka Odrowąża
18	P	† Agapita m.
19	S	Jana Eudes w.
20	N	12 po **Ziel. św.**
21	P	Joanny Fr.
22	W	Tymoteusza m.
23	Ś	Filipa Benic. w.
24	C	Bartłomieja ap.
25	P	† Ludwika kr.
26	S	MB Częstochow.
27	N	13 po **Ziel. św.**
28	P	Augustyna b. DK.
29	W	Ściec. ś. Jana Ch.
30	S	Róży Limańsk. p.
31	C	Rajmunda w.

WRZESIEŃ		
1	P	† Idziego op.
2	S	Stefana kr w
3	N	14 po **Ziel. św.**
4	P	Rozali p
5	W	Wawrzyńca Just.
6	S	Reginy p.
7	C	Melchiora Grodz.
8	P	† Narodz. NMP.
9	S	Piotra Klawera w
10	N	15 po **Ziel. św.**
11	P	Jacka m
12	W	Gwidona w.
13	S	Amata b.
14	C	Podw. Krzyża św.
15	P	† Nikodemesa m.
16	S	Korneliusza pap.
17	N	16 po **Ziel. św.**
18	P	Józefa z Kuper.
19	W	Januarego b. m
20	S	† Such. Eust.
21	C	Mateusza ap.
22	P	† Such. Mauryc.
23	S	† Such. Tekli p.
24	N	17 po **Ziel. św.**
25	P	Ładysława z Giel
26	W	8 Męcz. Kan. T.J.
27	S	Kosmy i Damiana
28	C	Wacława m.
29	P	† Michała Arch.
30	S	Hieronima w. BK

PAŹDZIERNIK		
1	N	18 po **Ziel. św.**
2	P	Aniołów Stróżów
3	W	Teresy od Dz. J.
4	Ś	Franciszka z As
5	C	Placyda m.
6	P	† Brunona w.
7	S	Justyny p. m.
8	N	19 po **Ziel. św.**
9	P	Dionizego b. m.
10	W	Franciszka Borg.
11	S	Macierz. NMP.
12	C	Maksymiliana b.
13	P	† Edwarda kr. w.
14	S	Kaliksta pap.
15	N	20 po **Ziel. św.**
16	P	Jadwigi
17	W	Małgorzaty M. Al
18	Ś	Łukasza ewang.
19	C	Piotra z Alkantary
20	P	† Jana kant. w.
21	S	Urszuli p. m.
22	N	21 po **Ziel. św.**
23	P	Seweryna b.
24	W	Rafała arch.
25	Ś	Kryspina
26	C	Ewerysta pap.
27	P	† Florencjusza m.
28	S	Szymona i Tad.
29	N	22 po **Ziel. św.**
30	P	Alfonsa Rodrig.
31	W	† Wig. Wolfgan.

LISTOPAD		
1	Ś	**Wszystkich św**
2	C	Dzień Zaduszny
3	P	† Huberta b.
4	S	Karola Bor. b.
5	N	23 po **Ziel. św.**
6	P	Leonada w.
7	W	Engelberta b. m
8	Ś	Klaudiusza m.
9	C	Teodora m.
10	P	† Andrzeja z A.
11	S	Marcina b.
12	N	24 po **Ziel. św**
13	P	Stan. Kostki w.
14	W	Józafata Kunc. b
15	Ś	Alberta W. DK.
16	C	MB. Ostrobramsk.
17	P	† Salomei p.
18	S	Romana m
19	N	25 po **Ziel. św.**
20	P	Feliksa Wal. w.
21	W	Ofiarowanie NMP
22	Ś	Cecylii p. m.
23	C	Klemensa pap. m
24	P	† Jana od Krz.
25	S	Katarzyny p. m
26	N	26 po **Ziel. św**
27	P	Waleriana b.
28	W	Zdzisławy p.
29	Ś	Saturnina m.
30	C	Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ		
1	P	† Eligiusza b
2	S	Bibiany p. m.
3	N	**1 Adwentu**
4	P	Barbary p. m.
5	W	Sabby op.
6	Ś	Mikołaja b.
7	C	Anbrożego DK.
8	P	**Niep. Pocz.** NMP
9	S	Walerii p
10	N	**2 Adwentu**
11	P	Damazego pap.
12	W	Aleksandra m.
13	S	Łucji p. m.
14	C	Arseniusza m.
15	P	† Waleriana b.
16	S	Euzebiusza b. m
17	N	**3 Adwentu**
18	P	Gracjana
19	W	Nemezjusza b.
20	Ś	† Such. Teofila m
21	C	Tomasza ap.
22	P	† Such. Zenona
23	S	† Such. Wiktorii
24	N	**4 Adwentu**
25	P	**Boże Narodz.**
26	W	Szczepana
27	S	Jana ap. i ewang.
28	C	Młodzianków
29	P	† Tomasza b. m.
30	S	Eugeniusza b.
31	N	Sylwestra pap.



P.T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom

„DOSIEGO ROKU"

życzy Redakcja i Administracja

W PIERWSZY DZIEŃ NOWEGO ROKU nikt nie wylewa za kołnierz.

Staropolskie obyczaje.

W dawnej Polsce nowy rok rozpoczynał się od Bożego Narodzenia, a 1 styczeń przypadał w oktawę narodzin Chrystusa, w starożytności zaś zaczynał się nowy rok na wiosnę i przypadał w marcu.

Koniec starego i nowego roku z dawien dawna obchodzono „ na wesoło". Oto stary rok, wypełniony całym szeregiem wysiłków, dążeń i zawodów, kończy się, a u progu staje rok nowy, prowadząc ze sobą korowód dni nieznanych, tajemniczych. Każdy mimowoli spogląda na czas ubiegły, zastanawia się nad tym, czego pragnął, a co osiągnąć zdołał, ze spokojnym wyrozumieniem, patrząc na niepowodzenia, straty i zawody, a z powodzeń i chwil szczęśliwych ubiegłego roku czerpiąc wiarę we własne siły, oraz nadzieję na lepszą,

szczęśliwą przyszłość.

Każdy w nowym roku pragnie zmiany: gdy mu źle było — chce, aby było dobrze, gdy było dobrze — pragnie, aby było jeszcze lepiej. Stąd życzenia dla siebie i dla innych — szczere, dowcipne, a nieraz nawet związane z ciętym docinkiem, ale bez żółci, jeno z chęci śmiania się i weselenia.

Życzenia noworoczne w dawnej Polsce były powszechne, wszyscy wszystkim składali stosowne życzenia, wkładając w zgrabne rymy dużo swawolnego humoru i dowcipu. Z przechowanych do dziś z dawnych czasów rymowanych życzeń noworocznych widzimy, jak wszystkie są

pełne rubasznej werwy.

Widocznie nie wolno było za życzenia na rowy rok składane, choćby naszpilkowane ciętym dowcipem obrażać się — za dowcip trzeba było płacić dowcipem, śmiano się więc ochoczo z całego serca i w licznym zazwyczaj towarzystwie spotykano nowy rok.

Już proboszcz po kazaniu na nabożeństwie noworocznym życzył swym parafianom szczęśliwego roku, a po nabożeństwie przyjmował u siebie na plebanii przy dobrze zastawionym stole składających mu życzenia parafian. Od księdza udawano się do znaczniejszych domów, a po tym w niekończącą się wędrówkę po znajomych. A że życzeń bez wypitki trudno sobie wyobrazić, więc pito, nie wylewając za kołnierz, miodek i gorzałkę a i wina z Węgier lub Niemiec sprowadzane.

Przy kielichach rozwiązywały się języki na dobre, rąbano sobie verbum veritas po staropolsku szczerze, „prosto z mostu",

wybaczano dawne urazy

i, padając sobie w objęcia, życzono „Bóg cię stykaj", co oznaczało polecenie w opiekę boską.

Szlachta z roli żyjąca zwyczajem roln. obrzucała się ziarnem, najczęściej owsem, aby zbóż obfitość była w przyszłym roku, a jadąc z powinszowaniami sypała owies do rękawicy i w gościnie składała po szczypcie w każdym rogu stołu, zastawionego suto mięsiwem, trunkami, bakaliami i wszelkiego rodzaju potrawami. Każdy w nowy rok kogoś u siebie spodziewał się, więc stół staropolskim obyczajem musiał być odpowiednią mnogością potraw zastawiony, aby dla wszystkich gości starczyło jadła, a bochen żytniego chleba, jako symbol rolniczej obfitości już od świtu w dzień noworoczny leżał na stole, by przez cały rok dostatek gospodarzy domu nie opuszczał.

Przy życzeniach noworocznych rozdawano sobie upominki wedle zamożności: konie, pasy lite, suto złotem haftowane kołpaki sobolowe, szable, pierścienie, puhary i misy złote i srebrne.

I czeladź składała państwu życzenia i

chodziła „po kolędzie".

W mieście zaś dziatwa ze szkółek i żaki obchodzili domy, suto wszędzie obdarowywani, śpiewając przy tym piosenki zgrabnie ułożone i do okazji dostosowane. Zakonnice i księża w szkółkach parafialnych układali dla dziatwy rymowane powinszowania noworoczne prześcigając się między sobą w zgrabności rymów i ciętości wiersza.

Kolędnicy noworoczni często przebierali się dziwacznie za „drabów", dziadów, Niemców, Żydów, cyganów, naśladując ich mowę, ruchy i sposób ubierania się. Przebierano się też za niedźwiedzia, byleby tylko do śmiechu i wesołości pobudzić i sutszy datek wydostać

od rozbawionych gospodarzy.

Stąd wywodzą się sylwestrowe maskarady, kostiumowe zabawy z tańcami.

W noc sylwestrową bezkarnie płatano różne figle, upowszechnione zarówno w domach szlacheckich, jak i chatach wieśniaczych. Po wsiach panował zwyczaj wymazywania szyb gliną, na przekór dziewczętom tego domu, by miały robotę, jak w dzień sylwestrowy tak przez cały rok, wciągano na dymnik bronę, podważano pniami drzwi, żądając za ich odparcie okupu, a za „wykup" urządzano wspólne uczty.

W niektórych okolicach na nowy rok opalano drzewa owocowe i opasywano je słomą, po czym noszono się wzajem na rękach z sadu do chaty, by w nadeszłym roku w ten sam sposób

nosić workami owoce.

—ooo—

DWA OBRAZKI





staropolskiego karnawału

Znowu p. Gronowicz...

Nieznany reprezentant piśmiennictwa polskiego

Łódź, 31 grudnia. — Prasa polska w Ameryce donosi:

„Na dorocznym bankiecie amerykańskiego Pen-Clubu w hotelu Algonquin w Nowy Jorku, na którym przewodniczył znakomity pisarz Sinclair Lewis, obecny był również przybyły niedawno z Polski do Ameryki poeta i pisarz Antoni Gronowicz".

Społeczeństwo polskie w kraju niewątpliwie zapyta: Kim jest p. Gronowicz, tak niewiele, albo i wcale nieznany w piśmiennictwie polskim? Zapyta następnie, z jakiego tytułu p. Gronowicz reprezentuje piśmiennictwo polskie w tak ważnej imprezie, jaką jest niewątpliwie doroczny bankiet amerykańskiego Pen-Clubu?

Faktem jest, że wypadki podobnego niefortunnego reprezentowania piśmiennictwa polskiego na zjazdach zagranicznych Pen-Clubów wydarzały się już parokrotnie Opinia polska domaga się wyjaśnienia kulis tego rodzaju posunięć, a zwłaszcza kulis zaszczytnej misji p. Gronowicza.

—ooo—

Czemu zmusza się młodzież

do szkodliwej bezczynności?

W Polsce słyszy się dość często pytanie, czemu właśnie u nas w kraju, który musi się gwałtownie dorabiać, aby ufundować sobie niezależny byt gospodarczy i polityczny — pracuje się najmniej? Czemu właśnie u nas społeczeństwo pracować musi na legiony pasożytów, nierobów i nieużytków społecznych?

Nie ma jeszcze w narodzie świadomości, że ci, co pracują muszą utrzymać z własnej pracy tych, którzy świętują, że pracujących jest coraz mniej, a żerujących na pracy robotnika coraz więcej, że ciężary, które spadają na społeczeństwo pracujące są już nie do zniesienia, bo zjadają już kapitały obrotowe i substancje majątkowe.

Przymusowemu świętowaniu podlega już młodzież wychodząca ze szkoły. Dzięki ustawie o ochronie pracy, nie wolno zatrudniać młodzieży przed 15 rokiem życia w przemyśle, rzemiośle i handlu.

Czy społeczeństwo uświadamia sobie, jak olbrzymie szkody przynosi mu taki przepis?

Młodzież między 14 a 15 rokiem życia skazana jest na szkodliwą bezczynność, puszczona samopas, nie mająca opieki rodziców, którzy muszą cały dzień pracować.

Wstępujący w naukę 15-letni przychodzą do niej już zaprawieni w lenistwie. — Trudno im dostosować się do rygoru pracy i trudno też elementy takie w rzemiośle opanować. Na młodych tych duszach rok bezczynności wywiera fatalne skutki.

Nie mniej szkodliwe są ze względu na interes ogółu przepisy o zatrudnieniu chałupników, tj. takich, którzy pracują w domu na rachunek rzemiosła, czy przemysłu lub handlu.

Na tych, którzy zatrudniają chałupników, nakłada ustawa obowiązek zabezpieczania ich na wypadek choroby, niezdolności do pracy i inwalidztwa, poza tym stosuje się wszelkie do nich przepisy o funduszu bezrobocia, nieprzekraczaniu ustawowej liczby pracy itp. Wobec znanych dostatecznie rygorów grożących wysokimi karami i więzieniem, nie znajdzie się dziś uczciwy przedsiębiorca, któryby chciał ryzykować swoje pieniądze i wolność osobistą.

Ustawa ta — jak stwierdza Związek Obrony Przemysłu Polskiego — niszczy w tym bogatym dziale pracy wszelką inicjatywę i przynosi nieobliczalne straty w dorobku narodowym.

Boże Narodzenie w Niemczech



Premier feldmarszałek Goering uczestniczył w rodzinnej uroczystości rozdania darów gwiazdkowych przez symbolicznego Świętego Mikołaja, któremu dziękuje za uświetnienie tradycyjnych uroczystości.

Ofiara na Pomoc Zimową — Najlepszą gwiazdką dla biednych dzieci

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Lekarze ubogich czuwający nad zdrowiem niezamożnej ludności stolicy udzielili w ub. miesiącu 6.500 porad w Ośrodkach Zdrowia i Opieki oraz 700 w domach u ciężko chorych, przy czym do dalszego leczenia ambulatoryjnego skierowali 4,800 osób, zaś do leczenia szpitalnego 777 osób lekarstw wydano 12,000 sztuk.

* * *

W ciągu listopada rzeźnie w Warszawie dokonały uboju 8,185 sztuk bydła rogatego, 13,322 cieląt, 6,697 owiec, 24,410 sztuk trzody chlewnej i 88 koni. Ogólna waga ubitego żywca wyniosła 7,731,000 kg. Prócz tego dowieziono 668,000 kg. mięsa i wędlin z rzeźni prowincjonalnych. W tym samym czasie na targowiska stołeczne spędzono 53,668 zwierząt.

* * *

Dnia 5 maja 1921 r., w 100-letnią rocznicę śmierci Napoleona poświęcono na pl. Napoleona w Warszawie popiersie cesarza na skwerze przy poczcie. Miał tam w przyszłości stanąć pomnik Napoleona. Popiersie to jednak musiano usunąć wskutek niszczycielskiego działania deszczów i śniegów. Od dnia rocznicy minęło 17 lat, Warszawa nie zdobyła się jednak na pomnik Napoleona.

* * *

Mieszkańcy Kamionka zabiegają o ustanowienie chociażby jednego posterunku policyjnego w okolicach ul. Gocławskiej lub Mińskiej dla tej, zaludnionej już dziś i rozrzuconej na znacznym obszarze dzielnicy.

* * *

Wyjątkowe natężenie ruchu budowlanego w stolicy w rb. które wiąże się z terminowymi ulgami podatkowymi, doprowadziło do całkowitej zmiany metod pracy.

Za lat ubiegłych na wszystkich budowlach przerywano roboty z nastaniem mrozów. Obecnie zaś wskutek pośpiechu w blisko 300 budowach domów mieszkalnych urządzono drewniane i słomiane osłony i zainstalowano piece koksowe. Tak, że nawet roboty betonowe, prowadzone są już bez przerw.

* * *

Lód na Wiśle i stawach podstołecznych osiągnął grubość około 15 cm. Korzystając ze złagodzenia mrozu lodownie stołeczne rozpoczęły w bieżącym tygodniu wyrąb i zwózkę lodu naturalnego.

MOTOCYKLIŚCI

Aktualne wiadomości sportowe i turystyczne, porady z zakresu jazdy, techniki, elektrotechniki, olejenia, paliwa, oraz ostatnich nowości konstrukcyjnych i obsługi motocykla, znajdziecie w bogato ilustrowanym miesięczniku „Motocykl i Cyclecar-Moto" (50 stron druku), oficjalnym organie Polskiego Związku Motocyklowego. IX rok wydawnictwa.

Prenumeratę roczną zł. 6.— lub półroczną zł. 3.— wpłacać na pocztowe konto rozrachunkowe, Warszawa 1 Nr. 247. Redakcja, Warszawa, ul. Nalewki 4 (dom Funduszu Kwaterunku Wojskowego).

Krateczki.

Oby był lepszy...

Życzenia noworoczne.

Jestem dzisiaj prawdziwie, serdecznie wzruszony. Patrzę na tego szczeniaka, 1939 i płakać mi się chce, gdy pomyślę, ile nadziei, obowiązków, wymagań i marzeń włożono na barki tego jednego, młodziutkiego roku. Gdyby ów rok 1939 miał wypełnić chociażby jeden tylko promille wszystkich życzeń, jakie ludzie sobie dzisiaj składają, musiałby trwać nie jeden rok, ale co najmniej cały wiek. Jedyna pociecha, że z dzisiejszych życzeń również niewielki tylko odsetek jest życzeń szczerych.

Jeżeli już mowa o życzeniach, wypada, abym i ja złożył Czytelnikom życzenia. Życzę im więc, aby ich wierzyciele z kości odpadli i na żyłach chodzili.

Dyrekcji teatrów miejskich — aby pili więcej wódy. Pod wpływem alkoholu bowiem dwoi się w oczach, dzięki czemu będą mogli zobaczyć na widowni zamiast jednego — dwa tuziny widzów.

Kolegom: i wy mnie też!

Serdecznym przyjaciołom: — wynalezienia skutecznej odtrutki na zazdrość i zawiść.

Nowym radnym miejskim — żadnych życzeń nie składam, aby im się nie narazić. Może mnie zwolnią jednak od tego podatku od psa.

Telefonom — liczników nie od połączeń, lecz od wypowiadanych słów.

Elektrowni — zlikwidowania gazowni.

Gazowni — zlikwidowania elektrowni.

Monopolowi tytoniowemu — uszlachetnienia rasy koni dorożkarskich. (A propos co zrobi monopol, gdy taksówki wyprą zupełnie konie dorożkarskie? Będziemy chyba palić wówczas papierosy benzynowe?).

Monopolowi spirytusowemu — jak najwięcej takich klientów, jak ja.

Ubezpieczalni Społecznej — zakazu chorowania ubezpieczonym. Ale składki muszą płacić.

Wszystkim mężom — dobrze wam tak!

Wierzycielom — nagłej ale lekkiej śmierci. (Miękkie mam serce, poco się dranie mają długo męczyć?).

Sobie — tylko trzech rzeczy. Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!

Jeśli chodzi o życzenia „stron" dla mnie to pragnę zawiadomić, że w roku bieżącym postanowiłem nie wyznaczać społeczeństwu specjalnej godziny audiencionalnej, w czasie której czytelnicy, organizacje i t. p. składaliby mi życzenia noworoczne. Kto jednak koniecznie pragnie przesłać mi życzenia, może to uczynić za pośrednictwem P. K. O. (przez KKO nie radzę, gdyż zatrzymują na poczet długu). Innych życzeń nie przyjmuję, miłe bowiem słówka a propos złamania rąk i nóg już mi się znudziły.

Mógłbym się jednak zdecydować na osobiste przyjmowanie życzeń od czytelniczek. Chętnie proszone są o kierowanie ofert z fotografiami pod adresem redakcji. Podania nieuwzględnione otrzymają odpowiedź z wyznaczeniem miejsca i godziny.

Istnieje legenda, która powiada, że to, co człek robi w dzień Nowego Roku, będzie robił już przez cały, długi rok. Nie dziwcie się więc państwo, że dzisiaj będę pił tylko i wyłącznie oryginalny koniak i zacne, czerwone wino np. Chambertin (jakże zazdroszczę Francji Burgundii!) Portfel naładuję odpowiednią ilością setek. Poza tym będę się starał nie spotkać ani jednego z przyjaciół i nie rozmawiać z własną żoną. I — o ile legenda mówi prawdę, człowiek miałby dzięki temu cały, okrąglutki rok ciszy, spokoju i rozkoszy. Zresztą, legenda legendą, a nie rozmawiać z żoną jest zawsze bardzo zdrowo.

Ale przy tak dostojnym dniu, jak dzisiejszy, nie wypada pisać o tak przykrych rzeczach, jak małżeństwo. Dlatego przejdźmy do spraw aktualnych. Życzę więc Czytelnikom dobrego wypoczynku po wczorajszej, szaleńczej zapewne, nocy i — Do siego Roku! Oby, ten Nowy, 1939 był lepszy i.... i tak dalej.

Jerzy Krzecki.

Adwokat ukarany grzywną za uderzenie pięścią w stół.

Z Kołomyi donoszą:

Przed Sądem Okręgowym (wydział odwoławczy) toczyła się ciekawa rozprawa karna przeciw adwokatowi kosowskiemu, drowi L. F., oskarżonemu o nieprzyzwoite zachowanie się w sądzie.

Przed kilku tygodniami dr F. zastępował pewnego klienta w rozprawie. Podczas zeznań świadka, adwokat uderzył pięścią w stół, wołając: „Psiakrew, jak on kręci..." Sędzia, uznawszy zachowanie się adwokata za nieprzyzwoite, sporządził zapisek urzędowy i wskutek tego sprawa oparła się o Sąd Grodzki w Kosowie, przed którym adwokat zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem występku z art. 128 K.K. W wyniku rozprawy zapadł wyrok skazujący dra F. na grzywnę, a wczoraj wiceprezes S. O., przed którym sprawa toczyła się na skutek apelacji zasądzonego adwokata, wyrok sądu kosowskiego zatwierdził.

Sprawa wzbudziła w kołach palestry kołomyjskiej wielkie zainteresowanie.

—oOo—

„Świńska sielanka" w lesie

UKARANI ZŁODZIEJE

Z Częstochowy donoszą:

Przed Sądem Okręgowym stanęli: Ludwik Opala i Józef Warzecha, oskarżeni o kradzież świń na szkodę Jabłońskiego, zamieszkałego koło koszar Zawady. Złodzieje wybili otwór w murze chlewu i uprowadzili trzy świnie. Wykrycie sprawców kradzieży nastąpiło dzięki przypadkowi. — Mianowicie następnego dnia rano gajowy lasów jaskrowskich zauważył w lesie trzy błąkające się świnie. Zawiadomił policję, która wkrótce znalazła śpiącego w najlepsze w lesie Opalę. Przyznał się on, że przyprowadził świnie do lasu, tłumacząc się, że dostał je od swego znajomego, Józefa Warzechy. Ponieważ policji cała historia wydała się podejrzana, skierowano sprawę do sądu.

Na rozprawie obaj oskarżeni nie przyznali się do kradzieży, tłumacząc się, że jakiś nieznany rzeźnik polecił im doprowadzić świnie do Jaskrowa. Sąd jednak nie dał wiary tym tłumaczeniom i skazał obu po półtora roku więzienia.

—oOo—

CZY B. NARZECZONY „MISS EUROPY" odbierze 800 tysięcy złotych?

Z Wilna donoszą:

Do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego wpłynęło sensacyjne powództwo b. narzeczonego „Miss Europy", p. Tatiany Masłowówny, przemysłowca holenderskiego H. Scholtena, milionera. Powództwo wynosi około 800 tysięcy złotych od ciotki „Miss Europy" Wiery Afanasjewowej.

Swego czasu wuj p. Masłowówny P. Kowalew zawiózł ją do Paryża na konkurs piękności po koronę „Miss Europy" z ramienia emigracji rosyjskiej, po tym zaś odbyli nieudaną podróż do Hiszpanii i Włoch.

Podczas jednej z podróży zagranicznych poznała „Miss Europa" milionera Scholtena. Odbyły się oficjalne zaręczyny i mury Wilna powitały niebawem wytworną sylwetkę Holendra, który tu wpadł w wir zabaw, przedstawień teatralnych i towarzystwo krewnych „Miss Europy".

Holender miał miliony, a wiadomo, że ziemie wileńskie pragną kapitałów inwestycyjnych. Prawdopodobnie posłyszał o tym i p. Scholten.

Prawdopodobnie Scholten jako rasowy przemysłowiec interesował się zakładami przemysłowymi; słyszał też o wileńskiej gazowni i fabryce drożdży, będących własnością spadkobierców Mosera.

W jaki sposób Scholten zatrzymał się na projekcie budowy tekturowni koło Michaliszek — nie wiadomo.

Po pewnym czasie powstała tekturownia koło Michaliszek, będąca własnością p. Wiery Afanasjewowej, obywatelki polskiej, zasilona obficie w tysiące holenderskie.

Tymczasem, dość nieoczekiwanie „Miss Europa" zerwała narzeczeństwo.

Scholten, bawiąc w Holandii, dowiedział się o tym i po pewnym czasie ożenił się. Również i „Miss Europa" zaręczyła się i ma stanąć wkrótce na ślubnym kobiercu.

Powództwo Scholtena wpłynęło do sądu wileńskiego niezbyt dawno. Rozprawa nie jest jeszcze wyznaczona.

Sprawa ta w obecnej chwili posunęła się o tyle, że pretensje Scholtena zostały zabezpieczone na tekturowni w Olchowie koło Michaliszek i nieruchomościach na Popławach w Wilnie, stanowiących własność Wiery Afanasjewowej, matki „Miss Europy".

Cała Wileńszczyzna, oczywiście przeżywa tę sensację.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 1 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Kolęda „Nowy Rok bieży"
7.20 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej — z Wilna
8.10 Program na dziś
8.15 Noworoczna gazetka rolnicza dla wsi
8.30 Polscy artyści w obcym repertuarze (płyty)
9.25 „Śląscy betlejkarze" — audycja muzyczno - słowna — z Katowic
10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Krakowa
13.20 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
14.45 Audycja dla dzieci — z Poznania
15.10 Audycja dla wsi
16.30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok"? (komedio - opera Fr. Zabłockiego — z Wilna)
17.30 Koncert rozrywkowy — z Wilna
18.10 PRZEMÓWIENIE NOWOROCZNE DYREKTORA NACZELNEGO POLSKIEGO RADIA
19.00 Noworoczna audycja sportowa
19.35 Utwory Mozarta — płyty
20.15 Audycje informacyjne: Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy oraz nasz program na jutro
21.05 „Cyklon" — powieść mówiona Ferd. Goetla
21.20 Muzyka taneczna
21.40 „Telegramy noworoczne" — wesoła audycja
22.20 Muzyka taneczna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego
23.05—23.55 Muzyka taneczna — płyty

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.25 Odczytanie programu
8.30 Popularna muzyka symfoniczna — płyty
15.10 Audycja robotnicza: „W górę głowy — równy krok, maszerujemy w Nowy Rok" — audycja w oprac. red. Roma - Furmańskiego
19.35 Muzyka polska
20.15 „Humoreski z za kulis" — felieton

PONIEDZIAŁEK, 2 STYCZNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników
13.30—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „O Chińczyku Czing-Czangu i o porcelanowej księżniczce" — ze Lwowa
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Współczesna muzyka angielska w wykonaniu orkiestry smyczkowej — z Łodzi
17.20 Hiena — pogadanka
17.30 Koncert kameralny — z Krakowa
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
19.00 Audycja żołnierska
19.30 D. c. koncertu rozrywkowego (z Poznania)
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, komunikat meteorologiczny, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 „Cyklon" — powieść mówiona Ferd. Goetla
21.15 Recital fortepianowy — z Wilna
21.40 Nowości literackie
22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
6.50 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka rozrywkowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Jak możemy poznać rdzennie polski towar?

Akcja Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu zmierza do spolszczenia naszej wytwórczości, przy czym jest rzeczą szczególnie ważną, aby radykalnemu spolszczeniu uległy wszystkie jej gałęzie.

Do osiągnięcia tego celu trzeba niewątpliwie bardzo wielu wysiłków, które są przez Związek podejmowane i w dalszym ciągu będą — w miarę wzrastającej możliwości potęgowane.

Jakkolwiek istnieją w Polsce także inne stowarzyszenia, które do zadań swoich wprowadziły dążenie do unarodowienia życia gospodarczego, wykazując się przytym poważnymi wynikami, to jednak wysiłki w Związku Obrony Przemysłu Polskiego są bardziej skupione. Związek ogranicza się bowiem do realizacji tych zadań jedynie na terenie przemysłowym, starając się sprowadzić je na grunt jaknajbardziej realny i skupić w ramach swej organizacji całą rdzennie polską i chrześcijańską wytwórczość.

Dla artykułów produkowanych przez przemysł rodzimy, Z. O. P. P. stworzył z inicjatywy wiceprezesa p. K. Gadebuscha środek odróżniający je od wszelkich towarów innych, pochodzenia zagranicznego lub t. zw. krajowego. Wprowadzenie w życie hasła „swój do swego po swoje" jest rzeczą bardzo trudną, wymaga szerokiej akcji propagandowej którą Z. O. P. P. prowadzi w całym kraju, oraz oparcia się na wszystkich warstwach społeczeństwa, a przede wszystkim na kupiectwie.

Oczywiście szerokie grono konsumentów nie może pamiętać, które z będących na rynku towarów są polskie, a które nie. Towarów tych jest za wielka ilość i rozmaitość.

Zastosowane przez Związek Obrony Przemysłu Polskiego „Młota Pod Koroną" na towarach czysto polskiego pochodzenia pozwoliło oprzeć akcję nie tylko na kupiectwie, które przecież nie we wszystkich dzielnicach naszego kraju tę akcję popiera, lecz także na najszerszych warstwach konsumentów, którzy wywierają na kupców nacisk, by prowadzili artykuły oznaczone „Młotem Pod Koroną".

A GDZIE MY?

List byłego ochotnika.

Jeden z czytelników pisze:

Prawdą jest, że my ochotnicy w ogóle, a małoletni w szczególności, wstępowaliśmy do armii polskiej, nie mając na myśli najmniejszych korzyści ani przywilejów, aczkolwiek w tym czasie obiecywano nam złote góry. Poszliśmy ochotnie w szeregi wojskowe mimo, że przecież byliśmy niedożywieni i zniszczeni trwaniem wojny światowej. Później wielu z nas powróciło do ławy szkolnej, a czyn swój traktowaliśmy jako zwykły obowiązek.

Niestety, lata następne, które szły, niosły ze sobą ciężką walkę o byt. W tej walce słuszną wydałaby się selekcja, jeśli chodzi o ofiarowanie komuś pracy. Zdawać mogłoby się, że tę pracę należałoby przydzielać według jakichś określonych kryteriów. Jasnym bowiem jest, że jeślibyśmy mieli do wyboru dwóch ludzi, z których przeszłość jednego jest białą niezapisaną kartą, a drugi w swej przeszłości już jako małoletni chłopiec dał dowód swej ofiarności obywatelskiej, to pierwszeństwo przysługiwać powinnoby temu drugiemu.

Niestety po dzień dzisiejszy odmówiono byłym ochotnikom Armii polskiej wszelkich praw, jakie przysługują niepodległościowcom, bo... walczyli już w ramach Państwa Polskiego...

Ostatnio czara goryczy przepełniła się wiadomością, że byli żołnierze grupy operacyjnej Śląsk, którzy zajmowali Zaolzie, po demobilizacji, powinni byli otrzymać posady i ich losem podobno zajmie się Ministerstwo Spraw Wojsk. Choć była to wojna bez strzału i strat w ludziach w rozporządzeniu podawane są motywy, że dla przykładu dla młodszego pokolenia powinno być wyróżnienie i uznanie dla tej grupy. W tym miejscu rodzi się rozpaczliwy okrzyk, pytanie:

„A gdzie my, gdzie wszyscy ochotnicy wojenni, a zwłaszcza małoletni, którzy pisali historię Polski bagnetem, historię, która nie ma precedensu w dziejach całego świata. Czy walka młodych 13-letnich i 15 letnich chłopców, czy gotowość ich w roku 1920 nie jest symbolem dla całej polskiej młodzieży i czy nie czas najwyższy krzywdę, jaką wyrządza się małoletnim byłym ochotnikom, naprawić?

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum, p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10—3, w niedziele i święta od g. 10—2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Piotrkowska 104, czynne codziennie od g. 10—3.

WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pośmiertna prac śp. Marcelego Sprusiaka w lokalu IPS'u, Park Sienkiewicza.

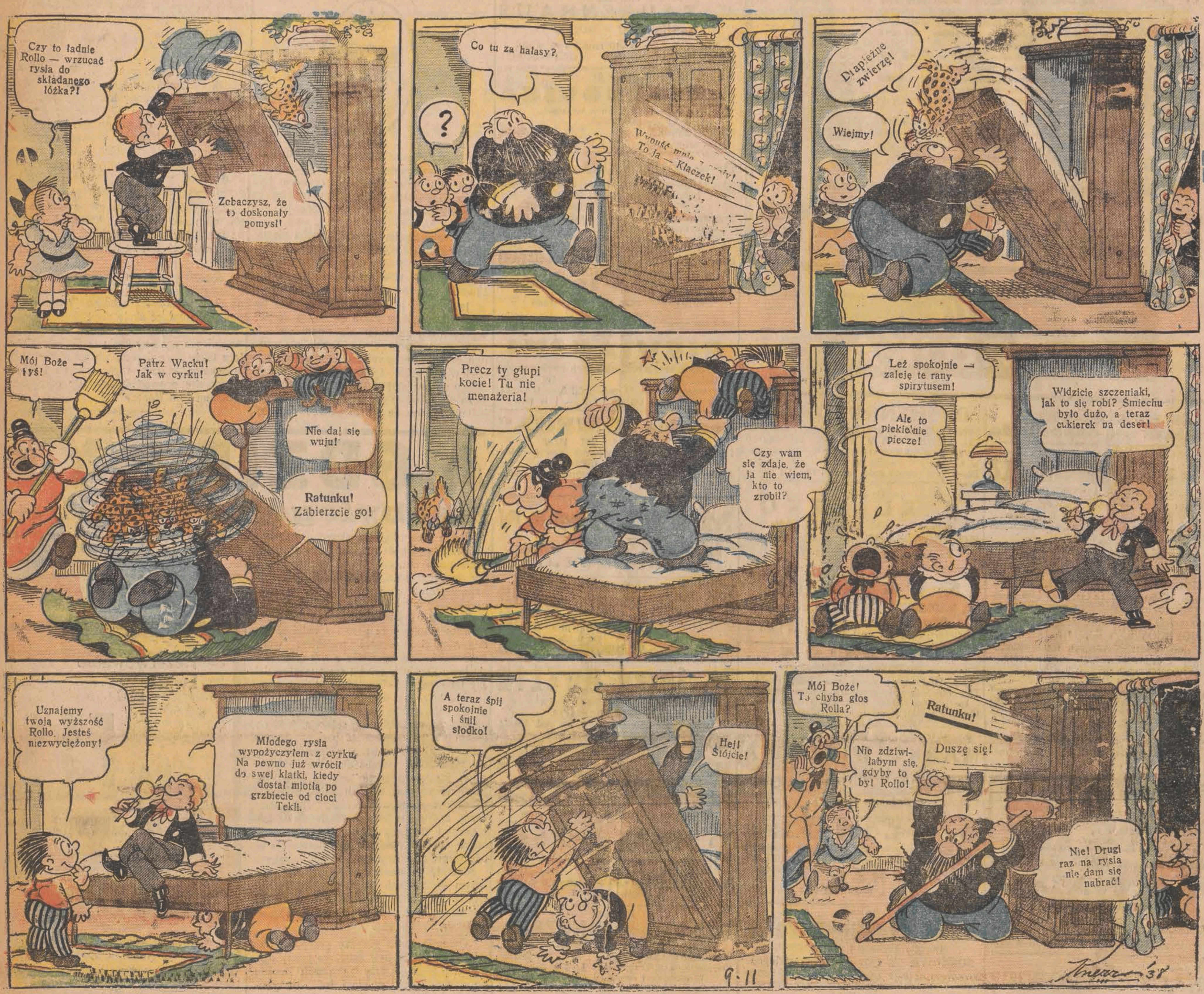
WYSTAWA PRAC SZKOŁY MALARSKIEJ SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO przy ul. Piotrkowskiej 163 otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chirz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



CLAUDE FARRERE.

Karnawał.

Wielka reduta karnawałowa 1906 roku w Nicei odbywała się pod hasłem czerwieni i lazuru.

Wieczorem tego niezwykłego dnia, gdy zegary wybiły jedenastą godzinę, a sala balowa, przybrana girlandami i wstęgami, wypełniona była do ostatniego miejsca, u podnóża wysokich schodów, wiodących do sali jadalnej — rozmawiała, przybrana w lazurowy strój — pasterka — z pasterzem, połyskującym rubinową czerwienią szaty.

— Znam cię — powiedziała pasterka. (Było to zwyczajne kłamstwo karnawałowe, ponieważ pasterka nie widziała pasterza nigdy przedtem). On przyglądał się swej towarzyszce z uwagą. Dwie maski kryły ich oblicza przed sobą. Widział tylko przez otwory maski jej oczy zielonkawe, ona jego czerwono-brązowe źrenice.

Pasterka znów zaczęła odważnie:

— Jesteś samotny? Zdaje się, że nudno ci na reducie? A może jesteś tutaj bez przyjaciół? Dlaczego przyszedłeś sam?

Pasterz uśmiechnął się smutnie.

— Przyszedłem tutaj, by spotkać się z panią.

Pasterka cofnęła się o krok.

— Aby spotkać się ze mną? Lecz... nie wiesz przecież nawet jak się nazywam?

Towarzysz jej wzruszył ramionami.

— Tego nie potrzebuję wiedzieć! Po prostu — jest pani kobietą, na którą czekałem. Jest pani Nieznaną Przygodą — na którą czekałem. Jest mi wszystko jedno, jakie ma imię Joanna czy Zuzanna.

Pasterka przyglądała się towarzyszowi z niepokojem

— Więc... dla czego nie mówisz mi... ty!

Pochylił głowę.

— Nie mówię ty, ponieważ uważam panią za moją przyszłą żonę. Nie wypada więc być ordynarnym wobec przyszłej żony. Będę pani mówił per ty... po ślubie.

Zaśmiała się.

— Ależ, ja jestem od dawna mężatką!

Wyciągnęła ku niemu rękę. Poprzez ażurową rękawiczkę połyskiwała na serdecznym palcu obrączka. Towarzysz jednak ujął rękę spokojnie. Zdjął rękawiczkę i ucałował koniuszki palców. Potem zdjął z serdecznego palca obrączkę.

— Niech pani spojrzy teraz. Obrączka zniknęła. Palce są wolne i pani jest wolna!

Zaśmiała się znowu. Nie chciała być tego wieczoru okrutną. Ujęła go pod rękę i poszli po szerokich schodach ku górze, gdzie krążyły w upojnym tańcu pary. Słodkie tony rozbrzmiewały po sali, wielkiej jak park. Porwały ich dźwięki melodii. Popłynęli po wielkiej sali zmieszani z tłumem rubinowych i lazurowych postaci.

Po kilku minutach upojnego krążenia po lśniącej posadzce usiedli w cieniu zwrotnikowych palm, w głębokich, ustronnych fotelach.

— Dość tego — szepnęła pasterka. To przecież głupie — co my czynimy! Uniosła przytem nieco maski, by przetrzeć chusteczką oczy.

— A może wypijemy trochę wina? — zapytał towarzysz. Przyszliśmy tu przecież po to, by się ogłuszyć na chwilę.

Podał jej słodkiego szampana. Ujęła kielich w obie dłonie, jak to czynią małe spragnione dziewczynki i piła wielkimi łykami.

Potem zaśmiała się nerwowo.

— A jednak musimy się rozstać.

— Przecież pani nie ma już obrączki na palcu! Nie ma pani już na palcu tych małych złotych kajdan. Od tej chwili śnimy nasz sen czarodziejski.

Od tej chwili należymy tylko do siebie. Nikt nie ma do nas prawa. I wkrótce pani będzie moją żoną. Porwę panią w daleki świat!

— Porwiesz mnie? Na bryczce, czy na ognistym rumaku?

— W powozie, zaprzężonym w czterdzieści ognistych rumaków. Powóz ten czeka już u podwoi tego pałacu z bajki. A potem każę zamówić dwa miejsca w pociągu sypiącym skrami i buchającym parą, który powiezie nas daleko... w świat!

— Daleko? Chciałabym wiedzieć, jak daleko?

— Wszystko jedno dokąd! — odparł. — Do zamku wróżki, albo na wyspę szczęśliwców. A jeżeli pani zechce ... do Paryża... do mnie...

— Do ciebie?

— Tak, do mnie. Czyż to należy do snu! Proszę sobie wyobrazić mały dom w cieniu wielkich drzew nad Sekwaną. Na pani przyjęcie schody tego domu będą usłane różami a skośnooki niewolnik uklęknie na powitanie bogini, i ucałuje skraj jej sukni.

— Jaka szkoda, że to sen!

— Ależ, ten sen to prawda! Dzisiejszy wieczór jest pełen czarów. Sny stają się rzeczywistością.

Nagle znaleźli się obok drzwi wyjściowych. Czerwono odziany pasterz uchylił nieco maski, by otrzeć skroplone potem czoło. Trwało to sekundę, a jednak wystarczyło, by służba poznała pasterza.

Lokaj rzucił się po schodach, wdół krzycząc głośno.

— Pojazd dla pana hrabiego...

Nazwisko zginęło ... tłumie. ... stibulem zagrzmiał elegancki samochód, połyskujący jaskrawymi światłami reflektorów.

— Proszę pani — odezwał się pasterz — Sen spełnia się.

Oto powóz zaprzężony w czterdzieści parowych rumaków. Wsiadamy?

Chciała się cofnąć, chciała uciekać, lecz nagle oślepiona blaskami reflektorów — skoczyła w kierunku otwartych drzwi samochodu.

Towarzysz pośpieszył za nią. Do lokaja, który zamykał za nimi drzwi auta — powiedział głośno:

— Proszę zamówić dwa miejsca w wagonie sypialnym... do Paryża.

Auto zawarczało na bruku. Oszołomiona winem zrzuciła maskę i padła w objęcia księcia z bajki.

On zaś spostrzegł, że piękna wróżka jest straszliwie śpiąca. Oparł więc jej głowę na swoim ramieniu i zapadł w słodki pół sen — pół jawę.

Po kilku kwadransach buchający parą i iskrami pociąg niósł ich lekko w daleki świat.

* * *

Szyby w wagonie sypialnym pojaśniały od zorzy wschodzącego dnia. W przedziale zrobiło się widno. Piękne do niedawna stroje balowe wyglądały przy świetle dnia żałośnie.

Przebudzili się oboje jednocześnie. Pociąg właśnie zagrzmiał na jakimś moście. Na horyzoncie ukazało się miasto, dymiące kominami niezliczonych fabryk. Rozległ się gwizd lokomotywy i pociąg stanął. Konduktorzy biegli wzdłuż wagonów, krzycząc wniebogłosy:

— Lyon, piętnaście minut postoju!

Pasterka przetarła ręką oczy.

— Lyon?

Nie rozumiała nic. Z trudem przypomniała sobie wydarzenia. Ten przedział sypialny, ton obcy człowieka obok niej; tak, to żart karnawałowy!

Nagle poczęła krzyczeć.

— O mój Boże, jestem stracona!

Towarzysz milczał. Rozumiał, że ta kobieta jest naprawdę stracona według praw tego świata, lecz milczał.

Kobieta zaczęła płakać.

— Złamałam sobie życie. Mój dom, mój mąż, moja córeczka! Jestem stracona na zawsze!

Mężczyzna zerwał się. Począł zrzucać z siebie błazeńską odzież. Za chwilę już stał przed nią w szarym, podróżnym garniturze.

— Szanowna pani — odezwał się głosem drżącym od wzruszenia. — Proszę mi wybaczyć i nie gniewać się na mnie. Te kilka ostatnich godzin były tylko złym snem, zmorą nocną — niczym więcej. Pani wypiła za dużo szampana. Lecz jest jeszcze czas. Oto na sąsiednich szynach stoi pociąg, idący w kierunku Nicei, gdzie jest dom pani, gdzie czeka mąż i córeczka. Mąż niczego się nie dowie! Córeczka jeszcze się pewnie nie przebudziła ze snu. Ja.. proszę pani... ja nie istnieję, nie egzystuję, proszę o mnie zapomnieć żegnaj!

Otworzył drzwi przedziału. Kobieta zaczęła zrzucać z siebie stroje pasterki. Potem wyskoczyła z przedziału i pobiegła w kierunku zbawczego pociągu, który miał ją zawieźć do męża, do domu, do córeczki.

Dwa gwizdki rozległy się naraz. Dwa pociągi rozbiegły się w różne strony, jeden w kierunku Paryża drugi w stronę Nicei.

Mężczyzna został sam w przedziale. Potem ukląknął i począł całować strzępki pastuszej odzieży, szczątki żałosne minionego snu.

Tłum. H. Rud.

SPORT.

Afera Kreeka i Kotkasa

Mistrz Europy jest już obywatelem fińskim

Estońskie koła sportowe są silnie wzburzone skandalem, którego bohaterem jest doskonały lekkoatleta Kreek, mistrz Europy w pchnięciu kulą z r. 1938. Niedawno prasa całej Europy doniosła że Kreek ma na stałe wyjechać do Finlandii i przyjąć tamtejsze obywatelstwo.

Jak donosi obecnie prasa estońska i łotewska sportowe władze Estonii podejrzewając iż za tą sprawą kryją się pewne niejasności, przeprowadziły dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że Kreek był w kontakcie z fińskim związkiem lekkoatletycznym i otrzymał od niego ponętne propozycje materialne. Znajdujący się w ciężkim położeniu sportowiec propozycje przyjął.

Podobną propozycję miał Kreek już uprzednio otrzymać od Szwedów, jednak wówczas znajdując się w lepszej sytuacji materialnej odmówił, nie chcąc zmieniać obywatelstwa.

Gazety estońskie podkreślają, że sprawa Kreeka nie ma w historii sportu precedensu. Owszem, nierzadkie są wypadki, że rekordzista czy mistrz sprzedaje się temu czy innemu klubowi za pieniądze, nie było jeszcze wypadku w sporcie amatorskim, aby sportowiec zgodził się zmienić narodowość.

Afera Kreeka skłoniła estońskie władze sportowe do zbadania sprawy również innego sportowca Estończyka, który naturalizował się w Finlandii. Idzie o słynnego Kotkasa, który zamieszkawszy w Finlandii przyjął po pewnym czasie tamtejsze obywatelstwo. Już wówczas ten fakt był przedmiotem długich sporów. Kotkasowi, rekordziście Europy w skoku wzwyż (2 mtr. 3 cm) świetnemu wszechstronnemu lekkoatlecie nie dowiedziono nic wówczas z przekroczenia przepisów o amatorstwie i przywrócono w prawach po dłuższym zawieszeniu przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną.

Teraz znów należy oczekiwać wznowienia sprawy Kotkasa, obok sprawy Kreeka przed forum Federacji.

* * *

Jak donosi prasa fińska z ostatnich dni Kreek zamieszkał już na stałe w stolicy Finlandii — Helsinki, gdzie prowadzi duży magazyn przyrządów sportowych, a oprócz tego jest instruktorem w jednym z klubów.

HOKEJ I SIATKÓWKA

DZISIEJSZY PROGRAM SPORTOWY.

Program sportowy niedzieli noworocznej:

Hokej: — Zawody o mistrzostwo klasy A: na lodowisku ŁKS o godz. 12-ej. ŁKS II — KP Zjednoczone; na lodowisku Union-Touringu o godz. 12-ej; U.-T. — Wima. Mecz o mistrzostwo klasy B: na lodowisku SKS-u przy ul. Napiórkowskiego 99 o godz. 12-ej: SKS — Makabi.

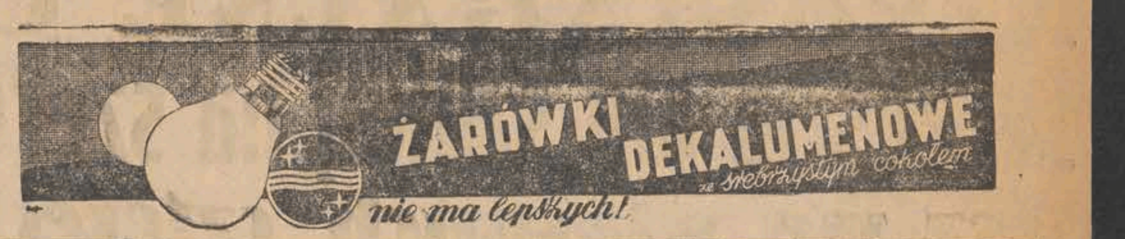
Piłka ręczna: — W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego od godz. 15-ej dalsze rozgrywki w siatkówce żeńskiej i męskiej o mistrzostwo klasy A.

CO CZEKA CIĘ W ROKU 1939-tym?



Rok 1939-y pozostaje pod wpływem planety Mars, który zagraża zarówno światu, jakoteż egzystencji poszczególnych jednostek. Czy chcesz wiedzieć, jaki będzie ten rok dla Ciebie? Jakie przyniesie Ci radości i smutki, jakie niebezpieczeństwa straty i korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać, czego unikać, a co przedsięwziąć? Jakie okresy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie feralne? Któż inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astro-grafolog SAID-FOADY?. Przepowiednie Jego na rok 1938-y, ogłoszone na łamach prasy polskiej, ziściły się co do joty. Nasi Czytelnicy korzystają z 50 proc. ulgi, na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, dokładną datę urodzenia stan rodzinny, oraz adres. Załączyć 1 zł (znaczkami) na wydatki pocztowe i kancelaryjne. Adresować; Said Foady - Warszawa Poznańska 1[illegible]

KUPON 50 proc. ZNIŻKI.
na roczny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa SAID-FOADY. Ważny tylko (dla 1 osoby) — do dnia 10 lutego 1939 r. Wyciąć i załączyć do listu.



Budowa domu ludowego na Widzewie

Organizacyjne zebranie grona obywateli.

Łódź, 1 stycznia — Życie wykazało, jaką rolę wśród mieszkańców przedmieść i okolic podmiejskich odgrywają domy ludowe; stanowiące niekiedy jedyną platformę rozwoju kulturalno oświatowego. Wiadomą jest bowiem rzeczą że ludność podmiejska i ludność przedmieść prawie zupełnie nie bierze udziału w życiu umysłowym miasta, nie korzysta z miejskich rozrywek kulturalnych.

Dzieje się to na skutek niedomagań komunikacyjnych, a przede wszystkim ze względu na połączone z tym wydatki.

Dom ludowy posiadają już Chojny. Co prawda odbywają się tu prawie wyłącznie przedstawienia kinowe, nie mniej jednak przy odpowiednich staraniach i dobrych chęciach można będzie uczynić z niego istotnie ośrodek życia kulturalnego dzielnicy.

Znacznie, gorzej przedstawia się położenie związanego silnie z Łodzią Widzewa, który dawno przestał już być wsią — jeśli się weźmie pod uwagę naturalne ciążenie jego mieszkańców do miasta. Około 5 tys. mieszkańców Widzewa, dało już dowód zainteresowania dla zagadnień kultury i oświaty, budując — wysiłkiem społecznym szkołę powszechną przy ul. Rokicińskiej, której poświęcenie odbyło się na jesieni 1938 roku.

Ale inicjatywa społeczna Widzewiaków nie spoczęła. Wiedzą oni ile zła przyczynia im — brak domu ludowego, który mógłby skupiać w sobie wszelkie wysiłki kulturalne mieszkańców pozbawionych zupełnie godziwej rozrywki.

Dążenia Widzewa do budowy własnego domu społecznego są na dobrej drodze. Sprzyja im fakt, posiadania placu gromadzkiego przy szosie rokicińskiej, gdzie dom taki mógłby stanąć i stanie — jeśli się weźmie pod uwagę zaciętość społeczników widzewskich i ich upór w tworzeniu nowych wartości.

W najbliższych dniach, jak nas informują dojdzie do skutku zebranie organizacyjne grona obywateli wsi Widzew, na którym omówione zostaną wszystkie sprawy związane z koniecznością rozpoczęcia akcji budowy domu ludowego.

Wysiłkom Widzewiaków życzymy powodzenia.

Tragiczny „Sylwester" tramwajarza

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 1 stycznia — W mieszkaniu swych znajomych przy ul. Siemiradzkiego 7 w celach samobójczych napił się amoniaku 37-letni Aleksy Dymitrow konduktor tramwajowy, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 28. Pierwszej pomocy udzielił desperatowi lekarz pogotowia i przewiózł go karetką do szpitala Ubezpieczalni. Przyczyną zamachu rozstrój nerwowy.

— Na ul. Wólczańskiej uderzona została przez samochód 14-letnia Regina Wieczorek, zamieszkała przy ul. Kopernika 5. Dziewczynka uległa złamaniu nogi i obrażeniom głowy. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do domu.

— Na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 8 wpadł pod samochód 10-letni Marian Dalek, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 21. Chłopczyk uległ złamaniu obojczyka. Poszkodowanym zaopiekował się posterunkowy PP. i odwiózł go na stację pogotowia, gdzie chłopczyka opatrzono. Stąd troskliwy policjant (należy mu się uznanie!) odprowadził malca do domu.

— Pozostawiona na chwilę bez opieki 3-letnia Henryka Wójcikówna, zamieszkała przy rodzicach przy ul. Paderewskiego 29, wylała na siebie wrzącą wodę, ulegając oparzeniom twarzy i głowy. Nieostrożne dziecko opatrzył lekarz z pogotowia i pozostawił pod opieką rodziców.

— Prasa doniosła o zaginięciu 80-letniej Racy Rozenman, zamieszkałej przy ul. Gdańskiej 28. Wczoraj przechodnie znaleźli przy ul. Łagiewnickiej obok domu nr. 101 jakąś kobietę, która upadła z wycieńczenia na chodnik. Powiadomiono o wypadku pogotowie i policję. Ustalono, że jest to poszukiwana Raca Rozenman, która cierpi na zanik pamięci. Korzystając z nieuwagi domowników wyszła z mieszkania i szła przed siebie bez celu, błądząc w ten sposób po mieście w ciągu całej doby. Obecnie znajduje się już pod opieką rodziny.

Zainteresowanie akcją wczasów

jest bardzo duże.

W większości łódzkich zakładów pracy ukazały się już ogłoszenia o rozpoczęciu akcji wczasów robotniczych i o warunkach na jakich akcja ta będzie prowadzona. Jak wynika z tego ogłoszenia uczestnicy wczasów będą mogli korzystać z pomocy finansowej w postaci bezprocentowej pożyczki zakładu pracy przy wyjeździe na wypoczynek w okresie urlopu. Pożyczka ta będzie potrącana robotnikom w tygodniowych ratach w ciągu całego r. 1939-go

Zapisy na udział we wczasach robotniczych dokonywane będą za pośrednictwem zakładu pracy przez podpisanie, odpowiedniej deklaracji wydanej przez Biuro Wczasów Robotniczych w Łodzi.

Mimo, że zapisy jeszcze się nie rozpoczęły, rozpoczną się one dopiero w styczniu i mimo, że znaczna część fabryk wobec okresu świątecznego nie pracuje, zainteresowanie akcją wczasów jest nadspodziewanie duże. Świadczy o tym zarówno znaczna ilość informacyj telefonicznych, udzielanych przez BWR., jak też i duża ilość zainteresowanych robotników, odwiedzających BWR [illegible] kach pracy.

Przypominamy, że Biuro Wczasów Robotniczych w Łodzi w skrócie BWR. mieści się przy ul. Głównej 5, tel. 225-77 przyjmuje zainteresowanych w godz. 9—13 i 17—20, w soboty zaś w godz. 9—14.

„Wielkie zaspy" usunęły... dzieci.

Sprawę dróg należy traktować społecznie

Łódź, dnia 1 stycznia — Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, którego ważniejsze fragmenty cytujemy dosłownie:

...„Gdy przed kilku dniami spadł w Polsce większy śnieg, okazało się do jakiego stopnia jesteśmy mało przygotowani do niespodzianek, które przecież nie są niespodziankami, bowiem zima w Polsce zawsze przynosi śniegi. Ba, pamiętamy takie zimy z przed kilku, czy kilkunastu lat, kiedy to śnieżyce waliły w ciągu szeregu dni [illegible] ziemię zwałami na wysokość człowieka. Przypomnijmy tylko zimę z [illegible]

Przed tygodniem, gdy śnieżyca trwała zaledwie kilka godzin, w ciągu następnych kilku dni opóźniały się pociągi i fatalnie kursowały na niektórych liniach autobusy.

Czy były to przykrości codziennego dnia, z którymi należałoby się spokojnie pogodzić?

Jestem zdania przeciwnego. Oczywiście, jeśli idzie o koleje, to wielkie trudności sprawił mróz który zahamował w dużym stopniu funkcjonowanie urządzeń elektrycznych, na węźle warszawskim. Jest to zagadnienie techniczne które musi być rozwiązane w przyszłości.

Idzie mi o inną sprawę. Mianowicie o przeszkody na szosach i zwykłych drogach. Tak się złożyło, że w okresie świąt Bożego Narodzenia odbyłem samochodem podróż na przestrzeni paruset kilometrów na terenie województwa łódzkiego. Prawie nigdzie (poza paru mniejszymi wyjątkami) nie zauważyłem większego zaśnieżenia Tu i owdzie były zaspy, ale na przestrzeni nieznacznej. Niestety, chociaż od chwili w której spadła śnieżyca upłynęło już dobrych parę dni w całym szeregu miejsc na drogach wiejskich, a nawet na dość silnie uczęszczanych traktach, ręka ludzka uzbrojona w łopatę nie tknęła śniegu.

W tak wielkiej wsi np. jak Tum Łęczycki, kilka zasp pozostawiono nienaruszonych. Wozy i samochody, które tam od czasu do czasu kursują, musiały własną siłą przebijać się przez zaspy, aż je wreszcie rozjeździły. Duże zaspy na szosie od stacji w Łęczycy do miasta rozkopywano dopiero w dzień wigilijny. A ta „sroga zaspa" była tego rodzaju, że kilku ludzi usunęłoby ją w ciągu paru godzin.

Podobnie zaspy przed chatami wiejskimi możnaby przy pewnym wspólnym wysiłku rozkopać w 2-3 godziny, dając swobodną drogę przede wszystkim własnym wozom.

Powtarzano stale w ciągu kilku dni: „zaspy śnieżne, śnieżyca, zasypane drogi..." itp. Brzmiało to groźnie. Tymczasem zaspy były naogół małe, sypkie z nielepkiego śniegu.

Niestety, dopiero interwencja starostów czy wójtów skłaniają wieś do usuwania tych „wielkich zasp" które w szeregu wsi o większej inicjatywie usunięte zostały przez dzieci (dosłownie!) traktując to niejednokrotnie jako zabawę.

Były oczywiście na niektórych drogach wyjątkowo wielkie zaspy. Ale, to były właśnie wyjątki. I nie one, a raczej brak przygotowania do tego, co nam stale niesie zima, duża obojętność na sprawy ogólne duża dozę gnuśności, a [illegible] która nie jest ani nie do przezwyciężenia, ani nie wymaga jakichś specjalnych wysiłków, przekraczających możliwości.

Nie bądźmy podobni do Francuzów, którzy podnieśli alarm z powodu... 4-stopniowego mrozu w Paryżu i poczęli ochraniać uszy eskimoskimi czapkami. Nie ośmieszajmy się wobec samych siebie, bo przecież zimę i śnieg mamy w Polsce corocznie.

A sprawa dróg czy to wiejskich, czy szos jest sprawą publiczną, którą należy traktować społecznie".

JASEŁKA

W sali Domu Akcji Katolickiej przy ulicy Gdańskiej 111 została wystawiona „Jasełka" W. Szaloy-Groelle staraniem „Patronatu nad Nieletnimi.

Widowisko barwnie wyreżyserowane przez R. Certnera było hucznie oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność.

Wobec dużego powodzenia „Jasełka" będzie dwukrotnie powtórzona w dniu 1. 1 1939 r. o godzinie 16-ej i 18-ej w tejże sali.

Bilety do nabycia w cenie od 50 groszy do 1 zł. 50 gr. na miejscu. Sala i szatnia ogrzana.

100 tysięcy złotych przeznaczyła P.K.O. dla bezrobotnych,

PKO przeznaczyła na Pomoc Zimową dla bezrobotnych na rok 1938/39 podobnie, jak w roku 1936-37 i 1937-38, kwotę 100.000 złotych.

Poza tym PKO przychodzi każdego roku z bardzo wydatną pomocą dzieciom bezrobotnych. I tak od r. 1931 na przedszkola, prowadzone przez Tow. „Opieka" dla dzieci bezrobotnych, PKO przeznaczyła ogółem ponad pół miliona złotych.

Jak założyć teatr amatorski?

ciekawa audycja z Łodzi na wszystkie rozgłośnie P.R.

Na temat tego jak założyć teatr amatorski, jak samemu wybudować scenę, jak malować kulisy i gdzie umieszczć na scenie światła, jak wreszcie się charakteryzować, i jakie wybierać do grania sztuki oraz szereg cennych wskazówek opartych na praktycznych spostrzeżeniach kierownika jednego z największych robotniczych teatrów amatorskich w Polsce, jaki znajduje się przy Zjednoczonych Zakładach Włókienniczych w Łodzi wszystko to usłyszymy w czasie audycji południowej, dnia 2 stycznia 1939 roku, o godz. 12.03 — 13.00. Będzie to audycja słowno - muzyczna — ogólnopolska, w czasie które wystąpi robotnicza orkiestra pod dyr. prof Z Sobolewskiego, aktorzy - amatorzy i piosenkarz. Reżyseruje audycję red. Władysław Turżański.

Twoje wydatki

twych szyb, luster, metali i platerów — to płyn do czyszczenia LUNA.

Jutro na obiad:

Kapuśniak na szynce. — Zrazy z kaszą. — Ogórek kiszony. — Kompot.

JUTRO.

Wschód słońca 7.45.
Zachód słońca 15.36.
Długość dnia 7.51.
Przybyło dnia 0.09.
Tydzień 52.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Hotel w Tyrolu.
CORSO: — I. Booho, II. Chem[illegible]
CAPITOL: — Profesor Wilczur.
EUROPA: — Wesoły ordynans.
GRAND KINO: — Serce Matki.
MIMOZA: — Granica
METRO: — Robin Hood.
OŚWIATOWE — Po wielkiej wojnie. II. Nie całuj w kinie.
OAZA: — Druga młodość.
PALACE — „Zapomniana melodia"
PALLADIUM — Ułan księcia Józefa.
PRZEDWIOŚNIE: — Florian.
RIALTO — Podlotek.
RAKIETA: — Prof. Wilczur.
STYLOWY: — Olimpiada.
SŁOŃCE — Po wielkiej wojnie. II. Nie całuj w kinie.
TON: — Tango Notturno.
ZACHĘTA: — Wrzos.

TEATR MIEJSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15

PRZEDOSTATNI WYSTĘP LUDWIKA SOLSKIEGO

Mimo wielkiego powodzenia Mistrz Ludwik Solski opuszcza już nasze miasto.

Znakomity artysta wystąpi w „Carze Pawle" dziś w niedzielę o godz. 4-ej po poł.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. frapująca nowość Fodora „Tajemnica lekarska" w reżyserii Z. Biesiadeckiego a w wykonaniu: Biesiadeckiego, Gosławskiej, Ippoldówny, Modrzeńskiego, Pągowskiego, Szczeniewskiego i innych.

[illegible] w poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. świetna operetka Hervego „Nitouche" z Niną Wilińską w roli tytułowej.

Dziś wieczorem o godz. [illegible] premiera wyreżyserowanej przez Wł. Krasnowieckiego psychologicznej sztuki Peyret Chappuis'a „Szaleństwo" w której autor po mistrzowsku odsłania głębie [illegible] słów kobiety stworzonej do miłości, a [illegible] i zmyki życia wykoleiły, pozbawiając ją tego, [illegible] czego warunków została stworzona. W rolach ważniejszych: Z. [illegible]ska, Arnoldtówna, Dunajewska, Plucińska, Skowłowska, Czerwiński, i Wichniarz. Dekoracje C. Axsera.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

NOWA BAJKA W TEATRZE „KOT W BUTACH"

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. odbędzie się występ Teatru w sali Klubu Pracowników Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana, ul. Przędzalniana 68. Dana będzie bajka „O raku-nieboraku".

„Kot w Butach" prowadzi z dużym nakładem kosztów i pracy przygotowania do wystawienia nowej sztuki. Będzie nią piękna bajka zimowa L. Krzemienieckiej pt. Historia cała o niebieskich migdałach". Premiera nowej bajki odbędzie się już w przyszłym tygodniu.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA UL. PIOTRKOWSKA 295.

Dnia 1-go stycznia o godz. 4 6 i 8 wiecz. powtórzenie wesołka sylwestrowego pt. „Szaleństwo jednej nocy" Udział biorą: J. Oleniecka, L. Wilczyńska, L. Jurdzińska, B. Bołkowski, E. Rawski, W. Smigielski, I. Skorasiński i inni.

Tyle miliardów!...



Koszty zbrojeń na całym świecie wynoszą rocznie 2 miliardy i 400 milionów funtów angielskich. Suma ta równa się prawie 60 miliardom złotych polskich. Inaczej mówiąc, na każdego mieszkańca kuli ziemskiej, a więc na starca i niemowlę, na kobietę i mężczyznę, na człowieka cywilizowanego i dzikiego przypada rocznie przeciętny ciężar około 30 złotych.

Ale przecież wiele państw wydaje bardzo skromne sumy na zbrojenia. Państwa te nie odgrywają prawie żadnej roli w stosunkach międzynarodowych.

Polska, posiadająca świetną armię lądową i powietrzną, ma pewne zaległości w uzbrojeniu na morzu. Po prostu, zbyt mało każdy Polak płaci na budowę floty wojennej. I dlatego nie mamy prawa skąpić dobrowolnych datków na nasze dozbrojenie morskie, tym bardziej, że plan budowy najnowszych jednostek morskich — ścigaczy jest już w toku realizacji.

W pełnym toku również znajduje się zbiórka na zakup ścigacza ziemi łódzkiej i m. Łodzi im. Wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Chmura ptactwa

spadła na pokład polskiego statku.

GDYNIA, 1.I. — Prześlicznie spędziła święta na morzu załoga statku „Robur", płynącego do Gdyni. Oto podczas śnieżystej zamieci, która w dzień wigilijny szalała na morzu Północnym, gdy zmrok zaczął zapadać nad rozfalowaną zimną szarą otchłanią wód, na pokład statku spada z furkotem i piskiem chmura ptactwa. Były to szpaki, które z Anglii uciekały przed mrozami. Za nimi ciągnęła groźna pogoń: drapieżne orliki i inne okrutniki ptasiego rodu. W ślad za szpakami spadły lawiną na polski statek, gdzie zawrzała zacięta bitwa. Śmiertelnie znużone konające niemal pod lodowatym tchnieniem mrozu ptaki ostatkiem sił, a mimo to z wściekłością i furią wręcz niebywałą czubiły się, walcząc zaciekle.

Szpaki doznały gościnnego przyjęcia na statku i zapełniły wszystkie jego zakamarki, gdzie też niebawem wypoczęte, ogrzane i nakarmione przyszły do siebie i zaczęły figlować.

— Moja kabina wyglądała jak cela świętego Franciszka! — opowiadał potem kapitan, któremu przez iluminator wleciało do kabiny kilkadziesiąt ptaszków. Można sobie wyobrazić jakiego narobiły spustoszenia! Szpaki zaczęły broić: szybko podchwyciły ulubioną melodię, którą kapitan zwykł był gwizdać, gdy przywoływał chłopca okrętowego i niebawem piosenka kapitańska rozbrzmiewała po całym statku: Chłopak słysząc, że kapitan gwiżdże, biegał jak nieprzytomny z dziobu na rufę, z messy pod maszty, z ładowni do kabiny, z kuchni na pokład a szpaki.. prawdopodobnie pękały ze śmiechu. Takiej choinki oblepionej ptaszkami zapewne jeszcze nigdy nie mieli i mieć nie będą szybko marynarze.

Ptaszki dopłynęły zdrowo i cało do Gdyni, gdzie ich jednak nie wypuszczono na zimno, lecz postanowiono odwieźć aż do Rouen, skąd do Południowej Francji będzie im już blisko.

OPŁATEK W TOW. ŚPIEW. „HARMONIA"

W dniu 6 stycznia 1939 r. Chór Towarzystwa Śpiew. „Harmonia" urządza „Tradycyjny opłatek" w lokalu Tow. Śpiew. „Gloria" przy ulicy Miodowej 4. Początek o godz. 4 pp. Na opłatek najuprzejmiej zaprasza swych członków wraz z rodzinami Zarząd.

ŻYCIE ZGIERZA

SYN ZAMKNĄŁ OJCA - STARUSZKA. W KOMORZE.

Dramatyczne święta przeżył 75-letni starzec, którego własny syn zamknął na mrozie w komórce na podwórzu nie dając mu żadnego okrycia ciepłego. Czynu tego dopuścił się Majzner Teodor, zam. przy ul. Pierackiego 55. O makabrycznym czynie zwyrodniałego syna zawiadomili policję sąsiedzi, która zajęła się „kochającym" synem, przeprowadzając dochodzenie.

NIEWYGODNA POCZEKALNIA.

Swego czasu donosiliśmy już o złych warunkach w punkcie lekarskim Ubezpieczalni Społecznej przy zbiegu ul. Piłsudskiego i gen. Dąbrowskiego. Lokal absolutnie nie odpowiada swemu celowi. Jest zbyt szczupły. Poczekalnia dla chorych jest również za mała. Nie ma nawet przy większym napływie pacjentów gdzie usiąść. Pokoiki małe i duszne nie mogą stanowić pomieszczenia dla chorych. Z tego względu należałoby koniecznie zmienić lokal na większy i wygodniejszy, aby nie trzeba było wystawać na dworze w oczekiwaniu na wydanie numerku do lekarza i tłoczyć się następnie w ciasnej poczekalni.

REPERTUAR KIN.

Kino „[illegible]" wyświetla obecnie film polskiej produkcji pt. „Za zasłoną".

Kino „Vesta" również rozpoczęło wyświetlać polską komedię pt. „Strachy"

NIEOSIĄGALNE CELE.

Szczęścia nie szukaj na szerokim oceanie lecz we własnych czterech ścianach

Chodzi człowiek po świecie i szuka szczęścia, i czeka na nie co dzień, co godzina. A nuż się zjawi... Nuż wygra wielki los, a może otrzyma wysokie stanowisko, a może przeżyje wielką miłość... — Skromniejszy człowiek pragnie mniejszej wygranej losu, zamążpójścia, czy ożenku, ale kiedy to, czy tamto ostatecznie przyjdzie, to jest tego zbyt mało i już człowiek sięga wyżej, i goni za innym szczęściem.

I tak mijają najlepsze lata w tej ciągłej pogoni za nieosiągalnym szczęściem, za tym celem, który zamiast zbliżyć się oddala się coraz więcej. A tymczasem do wielkiej mądrości należy poprzestanie na tym, co się ma. To szczęście w swoich czterech ścianach, chociażby najskomniejszych, szczęście posiadania matki, to wielkie, nieopisane szczęście posiadania dzieci, przyjaciela, brata, siostry, męża, żony. Wielkim szczęściem, mogącym być udziałem wszystkich jest wiara. Wiara w Boga, w braterstwo dusz, w miłość. Nie czekać na szczęście, bo co zresztą jest szczęściem? Dla jednego wysokie stanowisko, dla drugiego możność zabawy, dla innych jeszcze co innego. Nie ma trwałego szczęścia na świecie, nie ma jednakowego dla wszystkich. Ale nigdy nie czekać na nie, nigdy!

— Ja jestem nieszczęśliwa — mówi starsza panna — bo nie mam męża, bo nie znalazłam człowieka, któryby mnie pokochał.

Szukała tego szczęścia nie w swojej sferze, marzyła o królewiczu z bajki, i ten, czy tamten z jej otoczenia, młody człowiek wydawał się jej zbyt pospolity, aby mu oddać rękę. Teraz sama skarży się na los. Czekała na szczęście, patrząc w dal, zamiast spojrzeć dokoło siebie.

A kobieta młoda jeszcze, nieco przez męża zaniedbywana, szuka tego „szczęścia" poza domem, w ramionach innego mężczyzny:

— I mnie się trochę jeszcze szczęścia należy — powiada.

A przecież ma dziecko! Dlaczego nie spojrzy w jasne oczy swego dziecka. Tam leżą nieprzebrane skarby szczęścia, bogactwa całe, świat cały ze swymi uciechami. Najsilniejsze ramiona męskie, najgorętszy pocałunek nie da tyle szczęścia kobiecie jak jej dzieci. Dziecko to najcenniejszy kwiat, zapach, który rodzi nowe myśli, nowe chęci do życia.

Czekasz za szczęściem, czekają inni, więc chociaż sam szczęścia nie doczekasz się, daj go innym. Przecież jest więcej radości w dawaniu niż braniu! Dasz dobre słowo biednemu, chwilę zabawy temu dziecku, spokoju utrapionemu mężowi, czy żonie, miłości więcej starej matce czy ojcu, dasz chwilę twej przyjaciółce, twemu przyjacielowi, aby mogli się zwierzyć z bólu czy radości — oto dawanie szczęścia drugim, oto szczęście i dla ciebie.

Nie szukać szczęścia, nie czekać na nie biernie, nigdzie go nie ma. Gdzie nie ma naszej woli do szczęścia, nigdy nie przyjdzie, jeżeli je siłą naszych pragnień, ale i mięśni naszych nie zdobędziemy. — Wola ludzka, praca i owoc jej — oto szczęście. Nie błądźmy więc po świecie w pogoni za złudą, która zowie się szczęściem. Szkoda czasu, który zużyć można z powodzeniem na pracę dla siebie i narodu.

Nowy Roczku — w jasnym loczku



Pani się mocno rozbrykała,
pani ma jeszcze iskiełkę w oku,
pani się zdaje, że Sylwester
a tu już pierwszy dzionek roku...

Po nieprzespanej nocy ciągle
widzisz tancerzy zgrabnych hufce
i tak byś chciała szaleć dalej,
chociaż kociokwik trzeszczy w główce.

Tang przetańczyłaś sto bez mała
w objęciach czułych arlekina,
nie licząc zresztą i bostonów —
i tyle wina!.. tyle wina...

Czarę po czarze wychylałaś,
błyszczałaś srebrem jak ozdoba,
ręczę, że wina tyle w życiu,
nie wypił nawet sam Zagłoba.

Szampan perlisty, szampan złoty,
ma w sobie płomień, niczem raca,
rozgrzewa krew i zmienia w lawę
i często w główce też przewraca...

Dlatego dziś, przy Nowym Roku,
jeszcze się ciało twe kołysze,
i trącasz nóżką o klawisze.

Możebyś jednak zdjęła szatki
i poszła lulu — spać pomału,
dziś po południu przecież dancing —
a tyś królewną Karnawału...

Łóżeczko też jest... białą salą
i do odwiedzin ludzi zmusza,
miło jest czasem, choć godzinkę
w ramionach spocząć Morfeusza.

Pani się jednak rozbrykała
i kręci noskiem — więc nic z tego,
pani nie lubi bóstw Olimpu,
pani coś woli realnego...

ROM.

Egzekucja najmądrzejszego człowieka

Książka angielskiego ministra sprawiedliwości.

Jednym z głównych pomocników Karola I w jego długoletniej walce o supremację korony nad parlamentem był hr. Strafford. W miarę zaostrzania się konfliktu, położenie monarchy, nie mającego wojska, a rezydującego we wrogo usposobionej stolicy, stawało się coraz trudniejsze, a gdy Izba Gmin zwróciła się przeciw najwierniejszemu i najmądrzejszemu z jego sług, Karol nie potrafił go ocalić. Łudził się jeszcze, że zdoła pokojowo załatwić zatarg — i... Strafford został ścięty. Jak wiadomo, nie odwróciło to wojny domowej, a monarcha, poniósłszy klęskę, podzielił los ministra. Niedawno wyszła obszerna monografia, poświęcona Straffordowi (Londyn, Hutchinson, 1938). Autorem jest były angielski minister sprawiedliwości, lord Birkenhead. Kreśli on żywo postać energicznego i roztropnego męża stanu, nadając mu rysy prawdziwej wielkości. Wykazuje, że egzekucja Strafforda była morderstwem sądowym, a król zatwierdzając wyrok, okazał się nie tylko słabym, ale i wprost nieuczciwym. Warto powtórzyć tu słowa kardynała Richelieu na wieść o straceniu Strafforda:

Anglicy byli tak głupi, że zabili swego najmądrzejszego człowieka.

Portugalskie wioski w Angoli.

Pomysły kolonizacyjne dr. de Andrade

W piśmie portugalskim „A Voz" ukazał się artykuł dobrze znanego w kołach farmerskich i finansowych dr. Ruy de Andrade, wysuwający ciekawe sugestie, które znalazły gorące poparcie w miejscowych kołach kolonialnych.

Mianowicie dr. de Andrade wysuwa projekt, ażeby każda z wiejskich parafii Portugalii osiedliła jedną ze swoich rodzin w Angoli. Parafianie mieliby ponosić koszta urządzenia i gospodarowania tej rodziny i utrzymanie jej w przeciągu około 6-miesięcy, nim doczeka się ona pierwszych zbiorów kukurydzy, kartofli itp.

Rząd pokrywałby koszta transportu, przejazdu, mieszkania i technicznej potrzeby, oraz udzieli koncesji na odpowiedni obszar ziemi.

Każda z tych rodzin będzie osiedlona w takich miejscach, które będą dawały możliwości dla dalszego osadnictwa, a wioska, która w tym miejscu ma powstać w przyszłości będzie nazwana imieniem wioski czy miasteczka kraju, z której przyjechała pierwsza rodzina.

W ten sposób wyglądają ogólne zarysy projektu, który spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem w Portugalii i przypuszcza się, że rząd portugalski weźmie ten projekt pod uwagę.

Realizacja tego projektu przyniłaby się niewątpliwie do tego, że Angola stałaby się bardziej portugalską i byłaby niejako kontynuacją swojej metropolii.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Dlaczego oskarżony popełnił defraudację?

— Miałem dostać posadę kasjera, panie sędzio, ale trzeba było złożyć przy tym kaucję.

SYN.

Ojciec robi wymówki swojemu synowi:

— ...I wogóle trudno zrozumieć, jak można być tak leniwym. Dla mnie praca to jest jedyna przyjemność.

— Ładny interes, czy ojciec myśli, że jesteśmy stworzeni tylko do przyjemności?

OSZCZĘDNY POWIEŚCIOPISARZ.

W towarzystwie znanego francuskiego dramaturga Sacha Guitry mówiono o pewnym niedawno zmarłym powieściopisarzu, który swym spadkobiercom zapisał 100.000 franków.

— Powieściopisarze zarabiają przecież tak mało, zauważyła jedna z sąsiadek znakomitego aktora, skąd więc człowiek ten doszedł do takiej fortuny?

— Był oszczędny, odparł na to Sacha Guitry, żył bardzo skromnie, nie pił, nie palił, nie pozwalał sobie na żadne ekstrawagancje, a poza tym wygrał tuż przed śmiercią 100.000 franków na loterii!

Nieudana próba



Pierwszy obfity śnieg zachęcił saneczkarzy do szukania emocji w zjazdach z pagórków. Pierwsza próba zjazdu, uwidoczniona na zdjęciu, nie udała się młodej damie. Przykrość upadku złagodził śnieg.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 48

— Mam nadzieję, że mój syn nie każe nam zbyt długo czekać na swoją dobrą wolę — rzekł ironicznym tonem. — Mogę poświęcić na czekanie nie więcej niż pół godziny, gdyż sprawa, która wczoraj tak nieoczekiwanie pomieszała mi szyki, skłania mnie dzisiaj do złożenia dwóch jeszcze wizyt. Muszę być punktualnie o godzinie siódmej w Alei Szucha. Pan mecenas pozwoli, że usiądę raczej w tym fotelu — dodał odpowiadając na zapraszający gest adwokata. — Oczy mnie bolą i obawiam się zbyt silnego blasku.

Ani mecenas Świechowski, ani też jego aplikant nie zdziwili się, że ktoś silnym blaskiem nazwać może anemiczne światło, wpadające do gabinetu. W milczeniu przyjęli oświadczenie hrabiego do wiadomości, tym bardziej, że grube, żółtawe szkła świadczyły o chorobie oczu starszego pana.

Hrabia padł na fotel, tyłem odwrócony do okna.

— Starość — nie radość! — wypowiedział klasyczny zwrot. — Kiedyś trzy noce, spędzone w pociągu, nie męczyły mnie więcej, niż dziś podróż tramwajem na Żoliborz! Jestem już w takim wieku, że mam prawo domagać się wnuków.

— Gdyby nie wczorajsza nieoczekiwana przeszkoda — przerwał adwokat, którego melancholijne refleksje starego arystokraty niewiele obchodziły — byłby się pan hrabia spotkał tutaj z osobą, która mogłaby udzielić mu wyczerpujących informacyj, dotyczących naszego projektu.

— Doprawdy? — spytał hrabia tonem człowieka, który bardzo względne tylko znaczenie przywiązuje do tych spraw czysto materialnych.

Świechowski zdał mu dokładną relację z wizyty Romana Kostrzyńskiego po czym pokazał wszystkie dokumenty, objaśniając pobieżnie pozycje, dotyczące wpływów z dzierżaw plantacyj ryżu, farm i lasów.

— Ten pan Kostrzyński, to zresztą przemiły człowiek, całym sercem oddany pannie Leśniewskiej — dodał adwokat na zakończenie.

Stary hrabia słuchał go niewzruszony, z oczyma prawie zupełnie zamkniętymi.

Mecenas zakonkludował:

— Mam wrażenie, że syn pana hrabiego dobrze zrobi mówiąc „tak" jak najprędzej, jeżeli nie chce stracić tej wyjątkowej okazji. Panna, która przynosi w posagu pół miliona dolarów gotówką i rozległe posiadłości, nie będzie potrzebowała długo czekać na męża. W danym wypadku sprawy są jeszcze o tyle pilniejsze, że młoda ta osoba wejdzie w posiadanie majątku dopiero w dniu ślubu, nie może więc zbyt długo czekać...

Hrabia Orthaber-Niziński oświadczył nie bez wyniosłości, że bogactwo i majątek są dla niego okolicznościami drugorzędnymi.

— Znacznie bardziej przemawiają do mnie zalety tej panny, aniżeli jej bogactwo — dodał po chwili. — Mam nadzieję, że ona potrafi utemperować mego synalka!

Zwrócił się do aplikanta i powiedział z uśmiechem:

— Dlatego też świadectwo pana Grabowskiego o osobistym wdzięku panny Leśniewskiej jest dla mnie stokroć ważniejsze, aniżeli świadectwo tego pana Kostrzyńskiego o jej majątku!

Paweł Grabowski poczuł się nagle bardzo „ważny" i począł nader elokwentnie szkicować portret duchowy panny Celiny Leśniewskiej.

— Oczywiście — zakończył — pannie Celinie brak nieco wyrobienia towarzyskiego, ale pod dobroczynnym wpływem męża stanie się szybko wielkoświatową damą!

— O, nie, nie, nie! — zaprotestował stary hrabia. — Jeśli chcę ożenić mego syna, to po to, aby go wyciągnąć z pewnych sfer zbyt próżniaczych, a nie po to, aby on wciągnął w nie swoją żonę!

Aplikant ukrył uśmiech. Poczciwa panna Celina wielkoświatową damą! Zrozumiał jednak, że sprawa jest definitywnie wygrana — przynajmniej, jeśli idzie o ojca.

Stary pan zaczął się denerwować:

— Mój syn jest zawsze jednakowy — mruknął. — Umawia się na szóstą, a przyjdzie o dziesiątej wieczorem, albo nazajutrz o jedenastej rano! Jego przyszła żona będzie miała ciężkie zadanie, jeśli zechce nauczyć go punktualności!

Na próżno mecenas starał się zainteresować go dokumentami Kostrzyńskiego, aplikant również nie miał więcej szczęścia, opowiadając o gołębim sercu panny Leśniewskiej. Stary hrabia był wyprowadzony z równowagi.

Spojrzał na zegarek i zerwał się z miejsca z żywością nieoczekiwaną u tego starszego pana:

— Nie mogę absolutnie dłużej czekać — oświadczył. — Sprawy, które mnie wzywają, są dla mnie bardzo pilne i ważne. Nie mogę ich odkładać z powodu niepunktualności mego syna... Za dziesięć minut muszę być przy Placu Unii Lubelskiej, najwyższy więc czas tam jechać... Oferują mi świetny traktor za trzy „kawałki".

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.